m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 22 (1487) DNIA 16 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

Czy zdołamy pokonać Włochów?..



GDY AKADEMICY WALCZYLI W PARYŻU

Ostatnia próba boksu przed Dublinem

Nasze szanse

Warszawa, 15.III.

Sytuacja przed niedzielnym meczem z Włochami jest wyjątkowo niejasną.

Wiemy tylko tyle: spotkanie to musimy wygrać! Wprawdzie po Mediolanie przegrywaliśmy już nieraz (z Niemcami, z Włochami), ale nigdy nie pokonano nas w domu. Przeciwnie, nasze zwycięstwa domowe wypadały zawsze tak wysoko, że aż budziły uśmiech niedowierzania.

Nie wiemy jednak, jak tych Włochów pokonać? Kto z naszych zawodników ma wygrać? Liczymy raz i drugi, wymierzamy dokładnie szanse i za każdym razem wypada nam pod koniec triumf... Italii, lub w najlepszym wypadku — szczęśliwy remis.

Przestajemy więc liczyć, wyrzucamy tabelę punktową. Wierzymy w instynkt, w przeczucia podszeptujące zwycięstwo. Wierzymy — krótko mówiąc — w cud, którego nie potrafi uzasadnić matematyka i dowieść ringowe znawstwo. Stawiamy na publiczność polską, na atmosferę spotkania, na dzielność bokserów, na przypadek wreszcie, który ma taki zwyczaj, że chętniej darzy sympatią gospodarzy...

Tylko sędziemu neutralnemu nie przeznaczamy żadnej roli. Chcemy zwycięstw prawdziwych i od podarowanych punktów wolimy otrzeźwienie słusznej porażki.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Polska — Włochy
w Poznaniu

Jasiński	—	Nardecchia
Koziołek	—	Paoletti
Czortek	—	Bonetti
Kowalski	—	Peire
Kolczyński	—	Garbarino
Pisarski	—	Bonadio
Szymura	—	Musina
Piłat	—	Lazzari

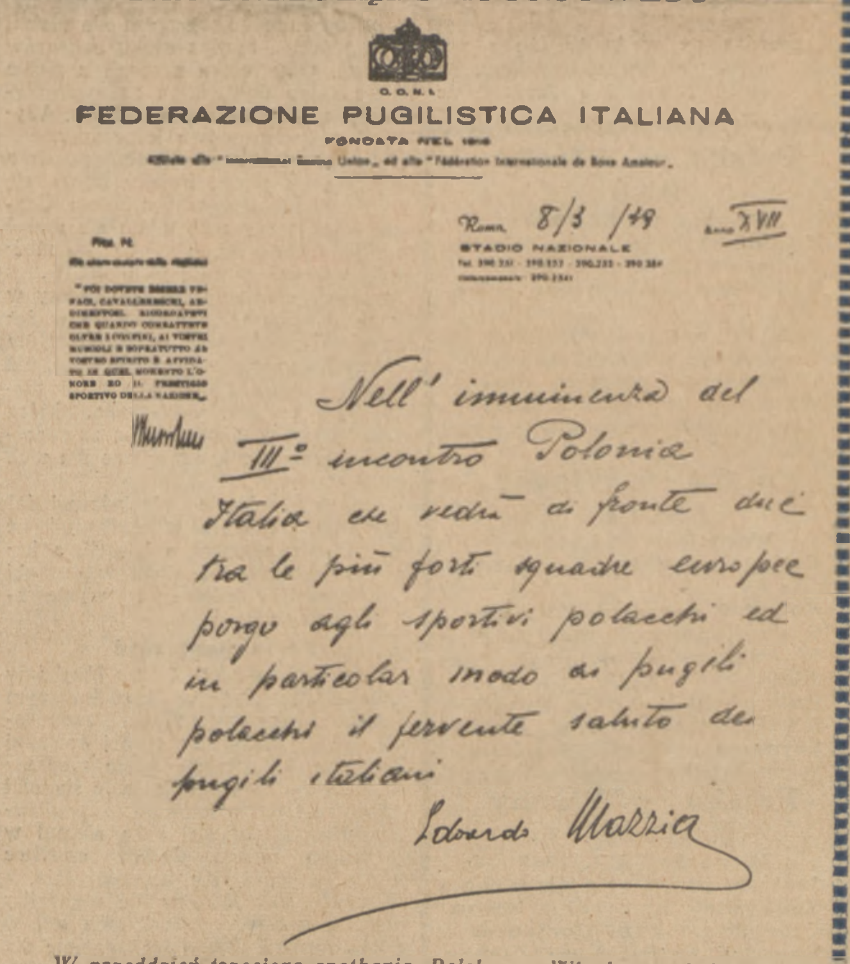


LAZZARI
da Piłatowi okazję do rewanżu w Poznaniu.



BONADIO
przeciwnik Pisarskiego na meczu Polska — Włochy

SPECJALNY AUTOGRAF PREZESA MAZZIA DLA PRZEGLĄDU SPORTOWEGO


FEDERAZIONE PUGILISTICA ITALIANA
FONDATA NEL 1916

Roma 8/3/39 anno XVII
STADIO NAZIONALE

Nell' imminenza del III° incontro Polonia Italia che vedrà di fronte due tra le più forti squadre europee porgo agli sportivi polacchi ed in particolar modo ai pugili polacchi il fervente saluto dei pugili italiani

Edoardo Mazzia

W przeddzień trzeciego spotkania Polska — Włochy, w którym staną naprzeciw siebie dwie najsilniejsze drużyny Europy, przesyłam sportowcom polskim, a szczególnie pięściarzom polskim serdeczne pozdrowienie pięściarzy włoskich. Edoardo Mazzia

Pan prezes zapomniał widocznie, że z Włochami walczyliśmy już 3 razy.

Spotkanie Polska-Niemcy koszykarzy

W niedzielę na sali warszawskiej YMCA zmierzą po raz pierwszy swe siły koszykarze Niemiec i Polski.

Niemcy przysyłają najsilniejszy skład, złoży się nań dziewięciu berlińczyków: Mayer, Göing, Bonnet, Olenska, Grimm, Kunze, Roberg, Steinschultze i Schwalbe — oraz trzech monachijczyków: Sollmann, Anders i Gerhard Böhme.

Reprezentacyjną piątkę Polski tworzą gracze KPW Poznań: obrona — Kasprzak Zdz. i Łój, atak — Śmigielski, Patrzykąt i Grzechowiak.

Kpt. sportowy, PZPR p. Piotrowski ustalił również piątkę rezerwową: obrońcy — Resich i Pluciński (obaj Cracovia), atak — Jaźnicki (Polonia), Różycki (AZS Poznań) i Filipkiewicz (dawniej Cracovia, obecnie WKS Orlęta Dęblin).

Trener koszykarzy niemieckich p. Murero w wywiadzie udzielonym nam twierdzi, że uczniowie jego nie dadzą się tak łatwo „zjeść w kaszy". Poczynili od Olimpiady znaczne postępy i staną w Warszawie bynajmniej nie na straconej pozycji.

Nie negując oczywiście postępów zrobionych przez naszych przeciwników, stwierdzamy jednak z drugiej strony, że piątka poznańczyków reprezentująca barwy polskie, osiągnęła poziom, jakiego jeszcze nigdy żadna polska drużyna nie miała.

Poznańczycy są ze sobą doskonale zgrani, dysponują wielką techniką, umieją celnie strzelać i co najważniejsze grają „z głową". Właśnie umiejętna taktyka gry doprowadziła ich do zwycięstwa nad lepszymi technicznie akademikami włoskimi.

Poznaniacy potrafią narzucić przeciwnikom odpowiedni styl gry, gdy trzeba umieją tempo zwolnić, by w innym przypadku zaskoczyć szybkością akcji. Kondycyjnie są bez zarzutu o ile więc któryś nie „zarobi" czterech karnych osobistych i nie będzie musiał zejść z tego powodu z placu, nie zobaczymy podczas gry żadnych zmian.

Piątka rezerwowa pójdzie w bój, tylko w tym wypadku, gdy Niemcy okażą się słabym przeciwnikiem. Wtedy warto będzie wypróbować rezerwy.

Zresztą prócz Jaźnickiego, wystawionego po raz pierwszy do reprezentacji, reszta to „stare repy", zgrani zarówno ze sobą, jak i z poznaniakami.

Horoskopy są więc dla Polski zupełnie pomyślne i nie sądzimy byśmy się zawiedli, oczekując zdecydowanego zwycięstwa Polaków.

W sobotę Berlin rozegra spotkanie z reprezentacją Warszawy. Ten mecz będzie niewątpliwie bardzo zacięty i odsłoni już poziom koszykarzy niemieckich.

Skład stolicy został ustalony następująco: obrona — Nowakowski i Kijewski (obaj AZS), atak — Jaźnicki, Szczygieł, Gregołajtys (wszyscy Polonia). W rezerwie: Sossudowski, Gray i „Wojołowski" (Polonia), Kulesza (AZS) i Radziszewski (KPW Orzeł).

Dziwi nas brak Bartosiewicza! (jj)

PROGRAM występu Niemców w Warszawie przedstawia się następująco:

Sobota 18 bm. godz. 18.30 mecz dwóch teamów warszawskich koszykówki kobiecej; godz. 20-ta WARSZAWA — BERLIN sędziują pp. Olszewski i Sawoniak.

Niedziela 19 bm. godz. 18.30 mecz dwóch teamów warszawskich w koszykówce męskiej; godz. 20-ta POLSKA — NIEMCY sędziują pp. Nowak i Szerometa.

Spotkania odbywać się będą na sali YMCA (Konopnickiej 6).

EKSPEDYCJA niemiecka składa się z 15-tu osób: kierownika ekspedycji p. Hermannsa, prezes IAHF (międzynarodowa federacja piłki ręcznej) p. Nothelfera, sekretarza IAHF, trenera p. Murero i dwunastu zawodników.

Niemcy przyjeżdżają do Warszawy w piątek wieczór i zatrzymają się w pensjonacie dr. Woyciechowskiej.

POLSKA — ŁOTWA, mecz koszykówki męskiej odbędzie się w Rydze 23 kwietnia.



A. LEHTINEN SIEDZI POD SZNURAMI
w efekcie ciosu Woźniakiewicza, którego powstrzymuje sędzia ringowy

Fachowcy z Berlina o starcie „Kusego"

(na str. 6-ej)

Tiller zawodowcem?...

Norweskie pismo sportowe Sportsmanden donosi, że otrzymało z Ameryki depeszę z propozycją dla Tillera przejścia na zawodostwo.

Na Tillera reflektuje znany menażer amerykański, którego nazwisko nie zostało jednak podane.

Sportsmanden nie zdążył na razie porozumieć się z Tillerem i niewiadomo czy znakomity bokser, który przed niedawnym czasem stracił dwa palce zgodzi się na wyjazd.

RAZEM Z NIEMCAMI DO DUBLINA

Bokserska reprezentacja Polski wyjedzie na mistrzostwa Europy do Dublina 13 kwietnia i odbędzie podróż razem z Niemcami.

Ekspedycja wyruszy z Poznania do Hamburga i tu wsiądzie na statek, który wieść ma zawodników niemieckich i ich kibiców wprost do brzegów Irlandii.



CHARLTON STRZELA BRAMKĘ NA MECZU Z BLACKPOOL
Cieszy się z tego śr. napastnik Tadman. Obok niego leżą dwaj obrocy, po daremnej akcji.

Bokserzy polscy dają lekcję na Łotwie

Jeszcze o występie w Rydze

Ryga, w marcu.

Gdy bokserzy polscy, w przeddzień meczu z Łotwą, złożyli oficjalną wizytę Posłowi R. P. w Rydze, p. min. Kłopotowskiemu, usłyszeli, że p. Poseł chętnie ich u siebie ugości, ale w poniedziałek pod warunkiem, że wcześniej wygrają mecz.

Kilka bowiem razy przyszło p. Posłowi być ostatnio świadkiem porażek naszych sportowców na tutejszym terenie. Byli tu pięściarze Wilna, reklamowani jako reprezentacja Polski, była piłkarska druga reprezentacja. byli łyżwiarze — wszyscy przegrali.

Uwagę tę wzięli sobie zawodnicy do serca. Wygrali zasłużenie i zdecydowanie, ale w tym miejscu, stwierdzić trzeba, że zwycięstwo to odnieśli nie tak, jak przywykliśmy oglądać zwycięstwa boksu polskiego.

Być może, że twierdząc to, stosujemy kryteria należne naszej pierwszej reprezentacji, że stosujemy miarę Kolczyńskiego, Czortka, Szymury czy Rotholca, ale z drugiej strony, sami pp. Suszczyński i Szydło przyznają, że wszyscy zawodnicy bywali już w lepszej formie. Zresztą mówią to i zawodnicy.

Wiele się jednak powodów złożyło na to, że drużyna walczyła poniżej formy.

Mówi nam o tym kpt. zw. P.Z.B. a zarazem kier. ekspedycji p. Suszczyński:

— Wiadomą jest rzeczą, że z lepszym przeciwnikiem walczy się lepiej. Łotysze twierdzą. że wykazali doskonałą formę, dostroili się do naszych, nasi obniżyli się do ich poziomu.

No a poza tym sędzia ringowy! Nie tylko przeszkadzał w walce, ale tak wpłynął na naszych, że obawiali się bić w obawie ostrzeżenia. Chłopcy nie mogli zupełnie się „rozkręcić" nie mogli rozwinąć żadnej akcji.

Sędzia ringowy był głównym powodem słabego poziomu walk.

Są jeszcze inne powody:

Np. — szereg reprezentantów ma jeszcze w kościach kilka dni walk o mistrzostwo Poznania, inni znów mają defekty. Lendzin ma spuchniętą kostkę w nodze, Sobkowiak ciągle boi się bić prawą, od czasu jak była kontuzjowana. Skałecki miał rozciętą brew, więc walczył ostrożnie, Kowalski narzeka na ból w ręce od czasu kontuzji, Szulczyński ma rozciętą brew, Klimecki też. a Białkowski... pęknięty mostek i nadwyrężone żebro.

Słusznie Białkowski nazwał taki komplet reprezentacją inwalidów.

Wróćmy jednak do p. Suszczyńskiego.

Stwierdza on w końcu. że z poziomu walk nie jest zadowolony, że rozczarowali Klimecki i Jarecki, że w tych warunkach wynik jest sukcesem.

Tak jest bezwzględnie, ale trzeba pomyśleć trochę o opinii. Większość nie wiedziała, że to druga reprezentacja wypatrywała się samych mistrzów, wielkiego sukcesu. Taki np. Tiasto, który w meczu z Jareckim zakończyć miał karierę bokserską, nagle postanowił, nie rezygnować i... jechać do Dublina. Pokonał przecież mistrza Polski...

O takich momentach trzeba pamiętać. Nawet w takich meczach (drugiej reprezentacji) musi znaleźć się ktoś, kto zwycięstwo naszej drużyny przypieczętuje czymś klasowym. czymś co pozwoli stwierdzić, że boks polski jest wielki, a nie wywalczający zwycięstwo z trudem.

*

Organizatorzy spodziewali się na meczu pełnego kompletu, a tymczasem tu i ówdzie widocznie świeciły pustki.

Mimo to bilans niedzielnego meczu zamyka się w 2260 sprzedanych biletach (od 70 centów do 2.50 latów), co — wraz z biletami wolnego wstępu — pozwala oceniać widownię na blisko 3.000 osób.

*

Po meczu odbył się skromniutki bankiet, z którego drużyna szybko przeniosła się do Domu Polskiego. gdzie przyjęcie trwało daleko za pół noc.

*

Sędzią neutralnym miał być początkowo Estończyk Matsov. Ale — jak się okazało — ma on w tutejszym związku dużo niechętnych. Wrogi ten stosunek panuje od poprzedniego meczu Estonia — Łotwa, w którym miał, zdaniem miejscowym, sędziować stronniczo.

Tak więc się stało, że za neutralnym stolikiem zasiadł Niemiec — Tessum. Sędziował zresztą dobrze, poza jednym wypadkiem Skałeckiego.

*

Lendzin cieszył się w Rydze dużym powodzeniem. Po walce dostał od nieznanej wielbicielki bukiet fiołków alpejskich.

Maur

Libawa poprawia bilans

LIBAWA. 15. 3. Tel. wł. — Poznań wygrał mecz bokserski z Libawą w stosunku 14:2, bowiem pod taką firmą odbyło się drugie spotkanie reprezentacji Polski na Łotwie. Drużyna Libawy została zasilona czołowymi pięściarzami łotewskimi. Na ogół mecz ten stał na wyższym poziomie, niż w Rydze. Polscy pięściarze, którzy już zdołali się zorientować w możliwościach bokserów łotewskich, walczyli lepiej.

Po przyjeździe do Libawy mieliśmy poważną tremę, mianowicie zakomunikowano nam, że na punkty będą sędziowali dwaj Łotysze, a również kierownikiem walk w ringu będzie Łotysz. Nasze obawy okazały się na szczęście płonne, gdyż Łotysze byli bardzo obiektywni. Jedynie sędzia ringowy zdradzał kompletny analfabetyzm sztuki pięściarskiej i udzielał ostrzeżeń za urojone przewinienia.

Obie drużyny umówiły się, że powtórnej wagi nie będzie. Tak więc, Lendzin walczył z nadwagą 800 gr., a przeciwnik Jareckiego — Kazaks z nadwagą aż dwu kilo!

Lendzin znokautował tym razem Caune już w 1-szej rundzie. Polak rozpoczął ataki od lewych prostych, które wszystkie dochodziły do celu. W pewnym momencie wilnianin trafia lewym direktem i natychmiast poprawia prawym. Łotysz pada na deski, ale wstaje. Lendzin uderza ponownie i Caune zostaje wyliczony.

Sobkowiak wygrał z Trussisem, którego już uprzednio pokonał w Rydze. W 1-szej rundzie przewaga Polaka, w drugiej Sobkowiak nadziewa się na kilka ciosów Łotysza. W trzeciej obustronne ataki mają charakter chaotyczny. Sędzia zbyt często musi rozdzielać zawodników. Walka na ogół wyrównana, ale w sumie Polak był lepszy.

Skałecki zdobył punkty walkowerem, gdyż jego przeciwnik Niemans rozchorował się na grypę.

Kowalski wygrał ponownie z Knisisem. Tym razem jednak poziom walki był lepszy. Zarówno Polak, jak i Łotysz walczyli dobrze. Kowalski starał się rozwiązać spotkanie, utrzymując bezustannie Łotysza na dystans i punktując go lewym prostym. We wszystkich rundach przewaga Polaka.

Po meczu Kowalski skarżył się na ból w prawej ręce i twierdził, że odnowiła mu się stara kontuzja i przeciwko Włochom nie będzie mógł walczyć. Oczywiście dopiero badania lekarskie ustalą, czy istotnie sytuacja jest aż tak niebezpieczna.

Jarecki znokautował w 1-szej rundzie Kazaksa. Walka rozpoczyna się od wymiany ciosów, po czym obaj wpadają w zwarcie. Jarecki wychodzi z niego, zadając krótki cios z prawej. Uderzenie jest b. celne i Łotysz wędruje na deski do 6. Podnosi się, ale Jarecki już jest przy nim, ładuje dwa ciosy z prawej i Łotysz tym razem jest już kompletnie zamroczony.

Szulczyński przegrał z Fiedorowsem na skutek dwu niesłusznych ostrzeżeń, które otrzymał. Jedno nie wiadomo za co, a drugie za przypadkowe uderzenie w kark. Fiedorows jest silny fizycznie, mały krępy — tak jak nasz Ożarek. Lubi on bić z dystansu, dlatego też Szulczyński raczej starał się przeprowadzić walkę w zwarciu. W rezultacie po wyrównanym meczu, przyznano zwycięstwo Łotyszowi.

Klimecki w 2-giej rundzie znokautował Kronberga. Była to parodia boksu. Łotysz tańczył na ringu, przysiadając co chwila, jak kozak. Uniki robił do samej ziemi. W tych warunkach Klimecki nie mógł go ani razu trafić, a gdy wreszcie trafił w drugiej rundzie, Łotysz natychmiast padł na deski, ułożył się wygodnie na brzuchu i dał się wyliczyć...

Białkowski wygrał z Grünwalsem. Poznańczyk bił celniej niż w Rydze, ale akcje jego miały mało ciągłości. Zresztą miał on walkę utrudnioną, gdyż Łotysz trzymał. W ogóle jest to już zawodnik, który się kończy, ma lat 30. Sposobem walki przypomina naszego Wockę. Białkowski wygrał zdecydowanie.

Po meczu uskarżał się bardzo na ból żeber i oświadczył, że nie stanie do mistrzostw Polski.

Widzów 1.500.

Ekspedycja polska powraca do Warszawy w czwartek o godz. 6 rano.

Maur.

Czy zdołamy pokonać Włochów?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Uwagi te piszemy zupełnie bezosobowo, ponieważ nie wiemy, jaki sędzia cudzoziemski stanie na poznańskim ringu. Wypadki polityczne mogą przeszkodzić w przyjeździe z Brna p. Dvorzakowi, i wtedy trzeba byłoby w ostatniej chwili oglądać się za zastępcą. Ze względów komunikacyjnych będzie nim zapewne Niemiec.

Fakt, że dopominamy się pomocy cudu do walki z Włochami, ma swoją wymowę. Przed rokiem Włochy pokonane zostały w Warszawie zdecydowanie (11:5); dziś nie ma żadnych nadziei na powtórzenie tego wyniku. Już teraz, na kilka dni przed meczem musimy przyznać, że w wyścigu pięściarskim Italia poczyniła większe od nas postępy, posunęła się bardziej naprzód. Czy nas już wyprzedziła, dowiemy się w niedzielę.

Będzie to więc nie tylko walka dwu reprezentacyj, ale również pojedynek trenerów Klausa i Stamma, porównanie szkół bokserskich i egzamin pracy organizacyjnej. W niedzielę dowiemy się, kto racjonalniej pracował, kto lepsze stosował metody, kto troskliwiej dbał o narybek — Rzeczpospolita czy Imperium Śródziemnomorskie.

W wadze muszej walczyć ma Jasiński z Nardecchią. Ślązak stoi przed trudnym zadaniem: w czwartek, piątek i sobotę walczyć ma w mistrzostwach Śląska, w niedzielę — spotkać się z reprezentantem Europy. Po jakiego diabła Jasiński ma tracić siły w turnieju śląskim, nie dowiemy się nigdy. PZB powinien natychmiast zwolnić go z obowiązku startowania w Katowicach i zapewnić mu udział w dalszych walkach o mistrzostwo na zasadzie posiadanego tytułu.

Nardecchia zdobył w zeszłym tygodniu mistrzostwo Włoch, bijąc w finale Paesaniego. Zwycięstwo to świadczy o wielkiej formie kędzierzawego boksera; należy się liczyć z tym, że Jasiński nie da mu rady. Kto wie, czy pobiłby go nawet Rotholc...

Mecz Koziołek — Paoletti posiada niezwykłą doniosłość dla ogólnego wyniku meczu. Jeśli mamy wygrać, Koziołek musi dorzucić swą cegiełkę do tego gmachu. Chodzi tu nie tylko o punkty, ale, o wpływ psychologiczny na zawodników i publiczność.

Jest rzeczą ciekawą, że Artur Paoletti klasyfikowany jest dopiero na 4-tym miejscu we Włoszech (za Poggi, Zucca i Zorzenon). Wystawienie tego zawodnika (prawa garda, dobra kondycja, silna trzecia runda), oznacza, że p. Klaus orientuje się w sile naszych reprezentantów i umiejętnie wyszukuje stosownych partnerów.

W wadze piórkowej Włosi również wystawiają boksera specjalnie szykowanego na Czortka. Do Poznania przyjeżdżają nie finaliści mistrzostw Cortonesi, albo Montanari, ale dopiero Nr. 3, Bonetti. Zeszłoroczny mistrz jest podobno twardy, wytrzymalszy i lepiej odbiera ciosy. Takiego właśnie trzeba na Czortka, ale nawet ten nic nie zdoła wskórać. Punkty Czortka uważamy za jedne z najpewniejszych w całym meczu.

W wadze lekkiej — kłopot! Kowalski skarży się z Libawy na ból ręki. Z powyższego punktu widzenia jest dość obojętne, czy Kowalski rozbił sobie dłoń naprawdę, czy też strach go obleciał. Fakt, że szuka wymówki, stwierdza, że Kowalski nie chce rewanżu nad Peirem, nie dąży do pomszczenia nokautu, ale chciałby raczej pozostać w bezpiecznym miejscu na sali.

Z takim nastawieniem wygrać nie można! Kowalski powinien się obliczyć z siłami i własną odwagą; jeśli dojdzie do przekonania, że się boi — niech lepiej zrezygnuje z tej walki. W drużynie naszej nie może wystąpić inwalida — ani tymbardziej tchórz.

O Peire trzeba powiedzieć tylko tyle, że posiada bardzo szybki i bardzo silny cios z prawej, że kontruje równie dobrze jak przeprowadza ataki, że mistrzostwo Włoch wygrał efektownym nokautem. Wraz z Nürnbergiem Peire jest najpoważniejszym kandydatem do mistrzostwa Europy. Przegrać z nim nie wstyd — wygrać zaszczyt wielki!

W półśredniej Kolczyński powinien walczyć nie o nokaut, ale o zwycięstwo punktowe nad Garbarino. Włoch jest twardy, toporny, ale pozbawiony większej pięściarskiej klasy. Pamiętamy go z mistrzostw w Mediolanie: odpadł wtedy już w pierwszej rundzie po ostrym meczu z Murachem.

W średniej Pisarski ma bić się z Bonadio.

Chcemy tu namówić PZB na pewien eksperyment. Oto Pisarski jest bez formy, przeciw Finom walczył słabo. Jego zastępca Szulczyński również nie wypadł imponująco w Rydze, a w Libawie poniósł nawet jedyną porażkę. Proponujemy zrezygnować z usług obu tych bokserów i wystawić Milewskiego.

Ryzyko jest mniejsze, niż się pozornie wydaje. I Pisarski i Szulczyński nie dają zbyt wielkich nadziei na zwycięstwo — musimy więc być przygotowani, że w wadze tej oddamy dwa punkty.

Lepiej więc, żeby oddał je bokser młody, który w ciosie swym ukrywa możliwość przyjemnej niespodzianki, niż żeby przegrywał zawodnik, który niczego się już nie nauczy i nic na tej lekcji nie skorzysta.

W takim wyrównanym i ciężkim meczu jak z Włochami, każde wystawienie nieznanego pięściarza jest zaskoczeniem i tym samym daje pewne korzyści. Poza tym — opłaci się w pewnych wypadkach ponieść ryzyko ryzyka....

Bonadio ma też cios nie z waty (prawa). W finale mistrzostw rzucił on półciężkiego Ferrario do 5-ciu na deski. Taki przeciwnik odpowiada Milewskiemu.

W półciężkiej wadze wierzymy w zwycięstwo Szymury nad Musiną. Dwa razy walczył on z Musiną — i dwa razy wypadł doskonale. W finale mistrzostw Europy jemu, a nie gładkiemu Musinie powinno przypaść zwycięstwo.

Na własnym gruncie ma Szymura okazję udowodnić, że jest naprawdę lepszy. Triumf w Poznaniu ułatwiłby mu bardzo robotę w Dublinie.

W wadze ciężkiej Piłat stanie przeciw Lazzariemu. Wszystko tu jest możliwe i żadne przewidywania nie dadzą się podbudować logicznie.

Powtarzamy raz jeszcze: wynik poznańskiego meczu bardziej, niż kiedykolwiek zależy od postawy psychicznej, od morale naszych pięściarzy.

Wierzymy, że walczyć będą nieustępliwie. Wierzymy, że zwyciężą!

erd.

Zarząd PZB obradował we wtorek wieczorem, opracowując ostatnie przygotowania do niedzielnego spotkania z Włochami. Kapitan PZB p. Suszczyński nie powrócił jeszcze z Łotwy, dlatego też ograniczono się do spraw nie cierpiących zwłoki. W wadze ciężkiej ostatecznie startować będzie Piłat.

Włosi przyjeżdżają do Poznania w sobotę po południu pociągiem z Berlina i zamieszkają w Bazarze. W ringu sędziować będą na zmianę sędzia Polak p. Kazimierz Derda i Włoch p. Czerny. Na pukty pp. Bielewicz (Polska), Mazzia (Włochy) i Dworzak (Czech).

Przykre wspomnienia z Rimini

powinny być zmazane na ringu poznańskim

Słońce paliło niemiłosiernie. Nie było na Lido ani jednego człowieka, któryby od rana do wieczora nie pławił się w morzu... oprócz ośmiu bokserów polskich. Gdy ludzie zrzucali z siebie co się tylko dało, kilku naszych pięściarzy zakładało grube swetry. Wypacali nadprogramowe kilogramy.

Gdy międzynarodowe towarzystwo spieszyło na plaże, Polacy kryli się przed słońcem w dusznym hotelu. Czasami któremuś z nich udało sie zwiać do sklepu vis-à-vis, gdzie za lira można było kupić sporą porcję lodów.

Dlatego mecz na Lido był jedyny w swoim rodzaju i nie można go w żaden sposób traktować poważnie. Była to raczej wycieczka krajoznawcza, niż poważna walka czołowych nacji pięściarskich Europy. Wycieczka, która miała być przyjemnością dla zawodników, okazała sie w rezultacie dla nich utrapieniem.

Enturaż absolutnie nie odpowiadał wielkiemu spotkaniu międzynarodowemu. Chłopcy marzyli o kąpieli, a kazano im walczyć na ringu w dusznej atmosferze przeładowanej wyziewani słonego morza.

Seria nieszczęść

Zostaliśmy pobici 4:12. Mogliśmy wówczas przegrać w łagodniejszym stosunku, mogliśmy nawet zremisować. Na klęskę, prócz wyżej opisanej atmosfery, złożyło się wiele nieprzychylnych okoliczności. Rotholc siedział w Paryżu i był o krok od zawodowstwa. Pisarski złamał rękę niemal w przededniu meczu. Czterv możliwe punkty powędrowały bezpowrotnie.

Kto wie, czy Rotholc nie wygrałby wówczas z Nardecchią. Włoch był w letniej formie i Jasiński okazał się dla niego niemal równorzędnym przeciwnikiem. Młody Ślązak uciekał i kontrował, kłuł Nardecchię lewym jak żądłem. Zabrakło mu jednak rutyny i wykończenia, wreszcie Włoch zmógł go lewymi sierpami — wygrał nieznacznie, ale przekonywująco. Rewanż nastąpi w Poznaniu. Nardecchia jest dziś na pewno w lepszej formie ,niż w sierpniu, ale Jasiński ma teraz więcej rutyny. „

Minutowa znajomość

Druga para znajomych, to Kowalski — Peire. W tym powiedzeniu jest nieco przesady, gdyż była to znajomość bardzo krótka. Peire natarł tak gwałtownie, że nim Kowalski zdołał się zorientować w niebezpieczeństwie, otrzymał silne uderzenie w szczękę. Odczuł je wyraźnie, zakrył się w podwójnej gardzie. Wreszcie już zdawało się, że dochodzi do siebie a tu kierownik walki odprowadził go do rogu. Kowalski protestował nadaremnie.

Mówiono wówczas, że sędzia dobrze postąpił, że Kowalski nie miał najmniejszych szans przeciwko Peire, uważanego za kandydata na mistrza Europy. Czy miano rację — przekonamy się w Poznaniu.

Pokrzywdzony Szymura

Trzecia para, którą zobaczymy po raz drugi — to Szymura — Musina. Szymura w Wenecji został skrzywdzony, zasłużył przynajmniej na remis. Mistrz Europy — Musina nic nadzwyczajnego nie pokazał. Szymura potrafił zablokować jego ciosy, a sam od czasu do czasu bił prawym dyszlem. Niestety Szymurze brakło ciągłości akcji i po ciosie nie wykorzystywał sytuacji.

Wreszcie czwarta para znajomych: Lazzari — Piłat. Byliśmy zupełnie pewni zwycięstwa Piłata — takie same przekonanie panowało w obozie włoskim. A tu kompletna niespodzianka. Piłat wchodzi na ring dziwnie stremowany. Dał się zaskoczyć już pierwszym atakiem. Lazzari trafia raz za razem, a Piłat załamuje się w oka mgnieniu.

Już nieraz tak bywało, że Piłat dostawał baty i dopiero wtedy tak się „obrażał" na swego przeciwnika, że szedł na niego jak lawina i nokautował swym strasznym dyszlem. Tym razem tak się nie stało. Piłat wrósł w matę i czekał, czekał i nastawiał szczękę Lazzariemu. Wreszcie wyszła mu przypadkowa kontra. Lazzari aż ukląkł na deskach. Odetchnęliśmy — to początek końca. Gong. Piłat ciężko siada na swym stołku. Słyszę jak przemawia do niego Stamm.

— Teraz, w tej rundzie już go znokautujesz.

Tragedia Piłata

Początek starcia; Lazzari znów naciera, trafia lewą i prawa. Olbrzymi Piłat kurczy się jakby chciał zapaść pod deski ringu. W żaden sposób nie może się zdobyć na bojowość. Nagły atak Lazzariego — to był raczej jakiś skok do przodu. Trafia w czaszkę, całym ciężarem swego ciała wali się na Piłata i przewraca go. Piłat pada na wznak i uderza głową o deski. Nie ma co zbierać! Piłata trzeba znieść z ringu.

Powyższy opis wygląda dość tragicznie, ale Lazzari nie jest taki bardzo straszny jak go malują. Jeśli tylko Piłat potrafi opanować swe nerwy, zdobędzie się na niezbędną szybkość — ma wszelkie szanse na rewanż.

Aby wyczerpać temat należałoby jeszcze wspomnieć, że przeciwnik Koziołka — Paoletti, wygrał w Rimini z Sobkowiakiem i to zupełnie przekonywująco. Walczył on z odwrotnej pozycji co niewątpliwie zdezorientowało Sobkowiaka. Mamy nadzieje. że Koziołek nie da się zaskoczyć w podobny sposób. Zresztą w Rimini walczył nie Sobkowiak, a cień wicemistrza Europy...

K. Gryżewski

Polska — Włochy
8 : 8
Poznań 18.IX. 1932

Kaźmierski przegrał z Masella
Polus zremisował z Sergo
Rudzkiego znokautował Ballerini
Sipiński pokonał Missirini
Garncarek pokonał Oldori
Chmielewski pokonał Neri
Wystrach przegrał z Basi
Konarzewski zremisował z Laria.

Polska — Włochy
11 : 5
Warszawa 16.I. 1938

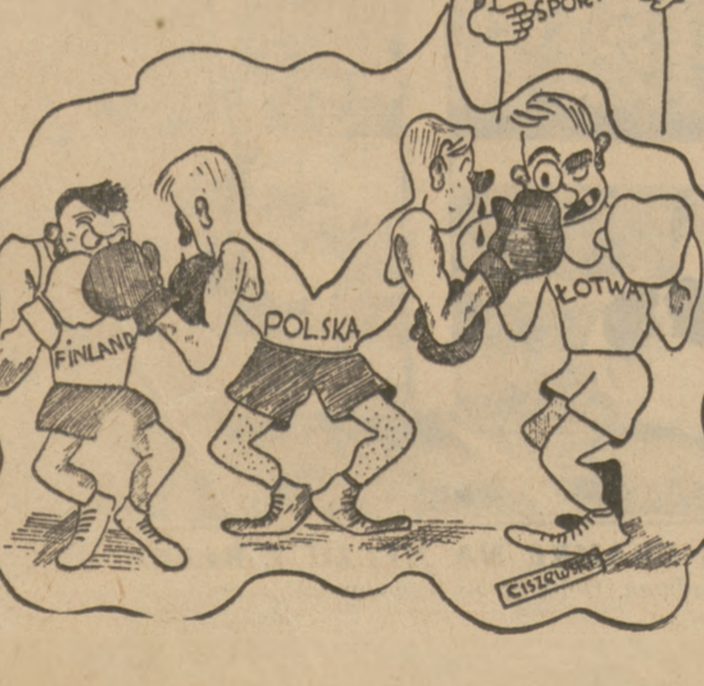
Rotholc zremisował z Nardecchia
Koziołek przegrał z Sergo
Czortek pokonał Montanari
Woźniakiewicz pokonał Facchini
Kolczyński pokonał Pittori
Chmielewski pokonał Binazzi
Szymura pokonał Terrazina
Węgrowski przegrał z Lazzari.

Polska — Włochy
4 : 12
Wenecja 7.VII. 1938

Jasiński przegrał z Nardecchia
Sobkowiak przegrał z Sergo
Czortek pokonał Cortonesi
Kowalski przegrał przez techn. ko. z Peire
Kolczyński pokonał Binazi
Szulczyński przegrał z Ferrario
Szymura przegrał z Musiną
Piłata znokautował Lazzari

NA DWA FRONTY!

Tak wyobraża sobie mały Jaś dwa mecze bokserów polskich.



Bilans reprezentacji Polski

Spotkań	48
Wygranych	28
Remis	7
Przegranych	13
Stos punktów	412:326

Szlak 13 meczów koszykarzy

Chociaż kontakty polskich koszykarzy z drużynami zagranicznymi sięgają kilkunastu lat wstecz. to jednak pierwsze międzypaństwowe oficjalne spotkanie rozegraliśmy dopiero w 1936 roku.

Było to 15 lutego. Na sali krakowskiej stanęli naprzeciwko siebie koszykarze dwu państw. Z jednej strony Łotwa, akademicki mistrz świata, kandydat do czołowego miejsca na zbliżającej się olimpiadzie w Berlinie, a z drugiej Polska, drużyna walcząca o wyjazd na Olimpiadę. Tu koszykarze nasi mieli szanse pokazać, że na wyjazd ten zasługują.

Istotnie, egzamin został zdany z wynikiem nadspodziewanym. Polacy zaskoczyli przeciwników tempem oraz umiejętnością wykańczania akcji i Łotysze zeszli z boiska pokonani 30:24 (18:14).

Pierwszą reprezentację naszą tworzyła wówczas piątka KPW poznańskiego w składzie: obrona — Kasprzak i Łój, atak — Patrzykont, Różycki i Grzechowiak.

W tydzień później wypadł drugi egzamin. Tym razem przeciwnikiem była świetna drużyna Estonii, rywalizująca stale (ze zmiennym szczęściem) o prymat w Europie z Łotyszami.

Mecz znów wygrała Polska 34:29 (19:15). Koszykarze nasi zdobyli tymi dwoma zwycięstwami nie tylko paszporty olimpijskie, ale także polską opinię publiczną, która dawniej mało zwracała na ten sport uwagi.

Po sukcesie Poznania na turnieju genewskim w kwietniu tego roku „Europa leżała u stóp naszych koszykarzy"..., jak pisał Przegląd Sportowy.

Sukces ten zdeprecjonowała początkowo Olimpiada. gdzie pomimo porażek z Włochami 28:44 i Japonią 31:43, dzięki jakiemuś cudownie szczęśliwemu losowaniu (w repeszażach wygrywaliśmy w. o.), przeszła Polska do dalszych rozgrywek.

Po zwycięstwie nad Łotwa 28:23 i Brazylią 38:25 dostaliśmy się jednak do finału, gdzie nie było już żadnej innej drużyny europejskiej.

W finale przegraliśmy z Meksykiem 12:26 oraz Kanadą 15:42 i zajęliśmy ostatecznie czwarte miejsce za trzema państwami Ameryki.

Następnie mecze międzypaństwowe rozegrała Polska na mistrzostwach Europy 1937 r. w Rydze.

W grupie eliminacyjnej byliśmy razem z Francją. Łotwą i Czechosłowacją. Przegraliśmy z pierwsza 24:29, a zwyciężyliśmy Łotwę 35:32 i Czechy 38:19.

W finale pokonała nas Litwa 25:32 i Francja 28:33. Ostatecznie zajęliśmy czwarte miejsce za Litwą. Włochami i Francją. Pozycja Polski została więc poważnie zdewaluowana.

Przed zbliżającym się 14-tym spotkaniem międzypaństwowym bilans koszykarzy polskich wygląda następująco:

meczów 13,
wygranych 6,
przegranych 7,
stos. pkt. 356:401. (jj)

MECZ JUNIORÓW.

Na posiedzeniu Zarządu PZB ustalono następujący skład reprezentacji juniorów na mecz z Niemcami:

w. musza — Jarnuszewski (Gryf Toruń), w. kogucia — Bazarnik (Warta). w. piórkowa — Marcysiak (Goplania), w. lekka — Gorącznik (Sokół — Poznań), w. półśrednia — Sobczak (H. C. P.). w. średnia — Podkowicz (Lechia). w. półciężka — Szymrock (Sokół, Tczew), w. ciężka — Dressler (Zjednoczone — Łódź).

Jak widzimy w ósemce tej nie ma żadnego przedstawiciela stolicy!

Warszawa — Rzym

Skład Warszawy na mecz z Rzymem został już ustalony tydzień temu, ale musiał ulec zmianie, ponieważ Doroba zgłosił swą rezygnację.

Tak więc, ósemka Warszawy przypuszczalnie będzie się przedstawiała w ten sposób: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Milewski, Neuding, Sowiński.

Kapitan WOZB p. Romanowski wyjeżdża na mecz do Poznania w charakterze obserwatora i zastrzega sobie ewentualne zmiany.

SZWECJA MA NOWYCH MISTRZÓW

Tytuły mistrzów bokserskich Szwecji zdobyli: w wadze muszej — Stig Kreuger; w koguciej — Harry Ljushammer; w piórkowej — Kurt Kreuger; w lekkiej — Eric Agren; w półśredniej — Harry Astrand; w średniej — Einar Hammur; w półciężkiej — Per Ericksson: w ciężkiej — Olle Tandberg.

*

CZY TURNIEJ MIAST BĘDZIE W TORUNIU?

Polski Związek Piłki Ręcznej zwrócił się do Pomorskiego OZPR z propozycją zorganizowania turnieju miast europejskich w siatkówce pań z udziałem reprezentacji Pragi, Bukaresztu, Tallina, Tartu i Rygi oraz Łodzi, Warszawy i Torunia.

Czy turniej ten odbędzie się w Toruniu jeszcze n'e wiadomo. gdyż Pomorski OZPR nie zgodził się na warunki PZPR, który przydzielił na organizację zawodów jedynie 300 zł; pozostałe koszty miałby pokryć związek pomorski.

Pomorski OZPR prosi o 400 złotych, oraz zaproponował aby reprezentacje miast polskich poniosły koszty przejazdu i utrzymania podczas trwania turnieju.

Na mistrzostwa Europy do Dublina postanowiono wysłać pełną ósemkę, kierownika (dr Mirzyński) i sekundanta (Stamm), dwóch sędziów (Pasturczak, Bielewicz), oraz p. Rybarczyka jako członka zarządu Fiby.

Irlandzki związek zwrócił się z zapytaniem do PZB, ilu dziennikarzy przybędzie z Polski, oraz czy ma zarezerwować kable.

Jak wiadomo, przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Dublina, odbędzie się w Poznaniu obóz przygotowawczy dla naszych reprezentantów. Postanowiono, że na ten obóz powołani zostaną i ci bokserzy, którzy walczyć będą w meczu młodzików Polska — Niemcy.

Rozmówki po szwedzku

Jeszcze jedna wizyta u p. Rubensona

Sztokholm, w marcu

Pięcioszpaltowy tytuł w wieczornej gazecie sztokholmskiej: „Czy Polska zastąpi Portugalię w meczu piłkarskim?"

Oto pytanie! Ta depesza własnego korespondenta warszawskiego, twierdząca, że Polski Związek postanowił zwrócić się do Szwecji z propozycją rozegrania meczu w lipcu w Sztokholmie, padła jak bomba w szwedzki świat futbolowy i zawiesiła na publiczności głodną dobrych meczów międzypaństwowych denerwujący znak zapytania.

„Zastąpi czy nie zastąpi?" Wiadomość o surowej decyzji rządu portugalskiego wywołała w Szwedzkim Związku sensację i kłopot niełada. Fakt, że reprezentacja Portugalii nie rozegra w tym sezonie ani jednego meczu międzypaństwowego tworzy przerwę w programie międzynarodowym Szwecji poważną lukę i — wielki kłopot.

Portugalia miała grać w Sztokholmie 1 czerwca a 4-go w Oslo. Przez cofnięcie się Portugalii zwalnia się nie tylko jeden termin, ale odpada największy — obok meczu z Niemcami — „gwóźdź" bieżącego sezonu piłkarskiego. Oznacza to wielkie komplikacje organizacyjne i pokaźne straty finansowe.

Związek, oczywiście, chętnie widziałby tę lukę zapełnioną i to państwem nie gorszym od Portugalii.

Ale czy to będzie właśnie Polska?

Gdyśmy się z tym pytaniem zwrócili do kpt. Rubensona, wodza szwedzkiego piłkarstwa, otrzymaliśmy odpowiedź pełną dyplomatycznych zastrzeżeń:

— Depesza wczorajsza jest nieścisła. Nie otrzymaliśmy żadnej nowej oferty z Polski, natomiast wiemy, że Polska chce grać z nami i Norwegią w lipcu. Obecnie czekamy na odpowiedź oficjalną z Lizbony w sprawie odwołania meczu i póki ona nie nadejdzie nie możemy mówić poważnie o zastąpieniu Portugalii innym państwem.

— Dzień 1 czerwca, kiedy mieliśmy grać z Portugalią, byłby, o ile mi wiadomo, dla Polski nie do przyjęcia. Czwartego czerwca w niedzielę, ma Polska przecież dwa mecze międzypaństwowe. Oczywiście, że w razie odmowy Portugalii tworzy się nam jeden wolny termin w ustalonym już kalendarzu gier, ale nie możemy teraz rewidować wszystkich terminów, bo to jest przecież zależne od innych państw. Co zaś do lipca, to, jak już raz mówiłem, Szwecja w lipcu grać nie może. Lipiec jest dla nas miesiącem zupełnej suszy piłkarskiej zarówno ze względu na publiczność, która się rozjeżdża, jak i na graczy, którzy mają urlopy. Z Albanią możemy wystawić skład jaki nam będzie wygodny — z Polską musimy grać w najlepszym składzie i w najlepszej formie. Z tych dwóch względów — nieotrzymania definitywnej odmowy od Portugalii i niezgodności terminów nie mogę dać, niestety, pozytywnej odpowiedzi w sprawie meczu z Polską w tym sezonie.

— Panie kapitanie — pytamy uparcie — a gdyby się okazało, że Portugalia rzeczywiście grać nie może i że natomiast Polska może w początkach czerwca przyjechać — jak zapatrywałby się wtedy związek na mecz z Polską?

— Oczywiście, że wtedy możnaby o tym mówić na serio i osobiście nie widziałbym wówczas żadnych przyczyn, któreby przemawiały przeciwko.

To już sporo jak na sytuację osaczoną ze wszystkich stron wątpliwościami i znakami zapytania. Teraz głos ma Związek Polski.

Czy reprezentacja Polski może grać w Skandynawii czwartego czerwca?

Ltn.

*

Tyle nasz korespondent ze Sztokholmu. Z perspektywy Warszawy wyjaśnić należy pewne nieścisłości.

„Bomba", jaką korespondent warszawski uraczył popołudniowe pisma sztokholmskie, była chyba gatunku łzawiąco-mętnych.

PZPN nie zwracał się do Szwedów z nową propozycją lipcową, gdyż tego rodzaju oferta wyszła już z początkiem sezonu i spotkała się z odmowną odpowiedzią.

Druga nota PZPN miała na celu uprzejme zwrócenie Szwedzkiemu Związkowi uwagi, że postępowanie jego nie było całkowicie w porządku. Szwedzi jako gospodarze mieli obowiązek zwrócić się w odpowiedniej porze do PZPN z propozycją odpowiednich terminów, które w toku korespondencji zostały by uzgodnione. Tymczasem Szwedzki ZPN „zapomniał" o tej podstawowej zasadzie i w konsekwencji Warszawa chcąc ostatecznie ustalić swój terminarz zmuszona była zwrócić się w tej sprawie do Sztokholmu. By zaś nie przeciągać rozmów ze strony polskiej z miejsca zaproponowano termin lipcowy.

Odpowiedź Szwedów jest znana. Była negatywna ze względu na nieodpowiednią porę i proponowała przerzucenie spotkania na rok przyszły. W drugim liście podkreślono więc te ważniejsze momenty zaznaczając, że PZPN chciałby jednak chętnie rozegrać mecz w tym jeszcze sezonie, tym bardziej, że Szwedzi grają przecież w „niekorzystnym" lipcu z Albanią.

Jeśli w Warszawie zastanawiano się przez chwilę nad ewentualnością zastąpienia Portugalii, to pod kątem, że mecz ten miał się odbyć 1 lipca (a nie czerwca) jak podano dotychczas w międzynarodowym kalendarzu. O meczu 1 czerwca nie może być mowy wobec wcześniejszych niemniej dla nas ważnych i czynnych zobowiązań w stosunku do Szwajcarii.

W każdym razie należało by zaznaczyć, że postępowanie Szwedzkiego Związku odbiegało od przyjętych norm, nie mówiąc już o serdecznych stosunkach, które manifestowało się na każdym kroku.

Polonia i Warszawianka

oczekują spokojnie rozpoczęcia sezonu

Drużyna piłkarska Polonii nie próżnowała przez zimę. Po starannych przygotowaniach wyruszy do bojów ligowych w dobrej formie.

Skład będzie niemal identyczny jak w roku ubiegłym — jedynie zamiast Grodka zagra obrońca Przykling, którego zastąpi w pomocy Wołanczyk.

W bramce wystąpi Strauch a Lech w rezerwie.

Szczepaniak, wykurował się już z kontuzji i wespół z Przyklingiem stanowić będą napewno dobrą parę.

Nyc, zdrów już, po odnowionej na meczu ze Starachowicami kontuzji, będzie trzonem pomocy. Po bokach zagrają Bzdak i nieźle zapowiadający się Wołanczyk.

Atak grać będzie w zeszłorocznym składzie: Jaźnicki, Justynowicz, Odrowąż, Kula, Kisieliński. Nawrot trenuje i ma zamiar poważnie przygotować się do sezonu tak, że możliwy jest jego występ w ataku. Z Pazurka definitywnie już zrezygnowano.

Również druga drużyna Polonii zapowiada się b. dobrze. Grać ona będzie w składzie Lech, Pruski, Pigłowski M. (Lewandowski), Filipek, Matusik, Wroński, Laskowski, Stańczak, Cieciera, Pigłowski J. Drozdowski (Kempa).

W najbliższym czasie (19 i 26 bm) oczekują tę drużynę spotkania z Warszawianką Ib o mistrzostwo kl. A.

Międzymiastowe spotkanie projektuje Polonia rozegrać z Slawią drużyną L. G. S. Z. z Kowna. Pertraktacje są już ukończone, tak, że w końcu maja (23) zobaczymy Litwinów w Warszawie.

W czasie Wielkiejnocy rozegra Polonia mecz z Brygadą w Częstochowie.

W nadchodzącą niedzielę zjedzie jeszcze Polonia do Radomia do Broni. Wystąpi ona za Szczepaniakiem, Nycem i Kisielińskim. 26 bm gości Polonia w Warszawie Union Touring w rewanżowym spotkaniu.

*

Warszawianka b. starannie przygotowała się do sezonu.

Drużyna ligowa jest już zmontowana i jedynie daje się odczuwać brak prawego łącznika. Wobec tego kierownictwo drużyny zdecydowało się przesunąć Barana na prawego łącznika a na skrzydle zagra Czapski lub Zieliński.

Obrona Joksz — Martyna prezentuje się b. dobrze i w rezerwie jeszcze są Filip i Gwoździński.

Hogendorf na środku pomocy zaprezentował się dobrze i po bokach będzie miał Sochana i Dmytryszyna. Mogą oni być zastąpieni przez Sroczyńskiego, Wasia lub Drabińskiego.

W ataku obok dobrej lewej strony (Pirych, Święcki) na środku zadebiutował zupełnie nieźle Ketz; możliwe, że Izydorzak, który wkrótce rozpocznie trening, zastąpi Ketza.

W bramce jest Jachimek, lecz Rudnicki, który jeszcze jest chory, gdy rozpocznie treningi (dopiero za parę tygodni) będzie dlań zawsze groźnym konkurentem.

Ubyli z drużyny ligowej Smoczek, który już gra w Starachowicach, Cebulak, który wycofał się z czynnego życia sportowego i Kniola, który wyjeżdża do Poznania i zasili tam H.C.P.

Na święta Warszawianka gościć będzie Gedanię z którą rozegra spotkanie w 2-gi dzień Świąt.

Wprost tragicznie przedstawia się sprawa boiska, które definitywnie zostanie Warszawiance odebrane. Boisko treningowe już dziś nie nadaje się do użytku, gdyż przeprowadzane są tam roboty kanalizacyjne.

Do rozgrywania spotkań zostanie stadion W.P., ale co z treningami — niewiadomo.

W niedzielę 19 i 26 bm. Warszawianka gra z Polonią I b o mistrzostwo klasy A, przy czym dla treningu wystąpi paru graczy ligowych.

Meldunki z obozu piłkarzy

A.K.S. W OSTRYM POGOTOWIU

Piłkarze Amatorskiego K. S. prowadzą wszystkie swe przygotowania pod kątem rewanżu na Cracovii. W niedzielę najbliższą AKS przyjmie na własnym stadionie zespół kl. A — „27" Orzegów. Ostatnim sparring-partnerem będzie drużyna zagłębiowskiej ligi okręgowej — „Zagłębianka" z Będzina, która zjedzie do Chorzowa 26 bm.

Przeciwko K. S. „27" Orzegów ligowcy wystąpią w nast. składzie: Mrugalla, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Andrzejewski, Pochopin (I); Sekuła, Piontek, Wostal, Pytel, Dressler.

W ub. niedzielę — jak wiadomo — AKS wygrał z CKS-em 16:1. Drużyny chorzowian walczyły w dniu tym na sześciu frontach i zdobyły ogółem 47 goali, straciwszy 9!

Zarząd K. S. Cracovia zwrócił się już do AKS-u z prośbą o zarezerwowanie 600 biletów; na pierwszy mecz ligowy w Chorzowie przyjedzie bowiem specjalny pociąg popularny. (hr)

UNIA CZY POGOŃ (RÓWNE)?

LUBLIN. Sprawa udziału drużyny juniorów WKS Unia (Lublin) w finale mistrzostw Polski niebawem zostanie rozwiązana. Jak wiadomo Unia w swoim czasie złożyła protest przeciwko weryfikacji półfinałowego meczu z KS Pogoń Równe, zarzucając, że w drużynie wołyńskiej grali zawodnicy nieuprawnieni pod fałszywymi nazwiskami.

Pogoń z kolei taki sam zarzut postawiła Unii. Ponieważ obie drużyny zostały przed meczem sfotografowane, rozpoznanie graczy nie nastręcza żadnych trudności. Obecnie zarządy Lubelskiego i Wołyńskiego OZPN mają złożyć oświadczenia, co do nazwisk tych graczy i ich prawa udziału w tych zawodach, po czym ostateczną decyzję podejmie zarząd PZPN. Podkreślić należy, że delegat Wołynia na walnym zgromadzeniu PZPN na okazanym mu zdjęciu rozpoznać 2-ch graczy, którzy nie mieli prawa grać na zawodach juniorów. Należy przeto wyrazić przekonanie, że WKS Unia otrzyma zadośćuczynienie w postaci zakwalifikowania drużyny juniorów do finałowego meczu o mistrzostwo Polski.

CZY MISTRZ OKRĘGU KRAKOWSKIEGO WYJDZIE Z... CHRZANOWA?

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Okręgowej w Krakowie rozpoczęły się w tym roku wyjątkowo wcześnie. Jakkolwiek kolejka wiosenna ma się rozpocząć dopiero w dniu 26 marca, to jednak duża ilość klubów gra już obecnie mecze mistrzowskie, uzupełniając zeszłoroczne zaległości.

Jak narazie trudno ocenić szanse, gdyż forma wiosenna jest bardzo zmienna.

Wystarczy rzucić okiem na zamieszczoną poniżej tabelkę, aby stwierdzić, że Fablok chrzanowski jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza. Krowodrzę widzieliśmy dwukrotnie w ciągu ubiegłych niedziel i nie zanosi się na to, aby mogła odebrać drużynie chrzanowskiej prymat, tym bardziej, że mówi się o rzekomym zasileniu kadr Fabloku przez kilku nowych graczy.

Dla klubów krakowskich sprawa nie jest jednak przesądzona i zapewne niejeden z kandydatów do tytułu mistrzowskiego pokusi się o odebranie Fablokowi prowadzenia w tabeli.

Zupełnie nie wyjaśniona jest kwestia środka i końca tabeli, gdzie różnice są tak minimalne, że każde spotkanie decyduje o skoku w górę lub w dół.

	Klub	Gry	Punkty	Bramki
1.	Fablok	10	18:2	33:1
2.	Krowodrza	10	15:5	26:15
3.	Olsza	9	14:4	24:10
4.	Tarnovia	9	12:6	26:12
5.	Podgórze	10	9:11	13:13
6.	Zwierzyniecki	8	8:8	21:15
7.	Mościce	10	6:14	17:21
8.	ZS Chełmek	9	5:13	14:18
9.	Makabi	9	5:13	14:26
10.	Korona	9	5:13	11:22
11.	Grzegórzecki	10	3:17	8:31

(rg)

WARSZAWA

Już w najbliższą niedzielę rozpoczyna się wiosenna runda rozgrywek o mistrzostwo Warszawskiej Ligi Okręgowej.

Na pierwszy ogień pójdą pary: P.Z.L.—Skra na boisku P.Z.L., C.W.S.—Znicz (Dom Ludowy), Orkan — P.W.A.T.T. na Skrze, Fort Bema — Starachowice (boisko Fortu Bema) i Okęcie — Granat na boisku Okęcia.

W.O.Z.P.N. po porozumieniu się z klubami przełożył terminy spotkań z godzin rannych na godz. 15.

STAN TABELI LIGI OKRĘGOWEJ ZA RUNDĘ ZIMOWĄ

		Gier	Pkt.	St. br
1.	Starachowice	8	15	32:9
2.	Fort - Bema	9	13	15:11
3.	Granat	9	12	24:16
4.	Orkan	9	11	20:12
5.	C.W.S.	9	9	14:14
6.	Znicz	9	8	14:18
7.	P.W.A.T.T.	9	7	18:21
8.	Skra	8	5	7:18
9.	P.Z.L.	9	4	11:21
10.	Okęcie	9	2	8:23

Niedokończony mecz Starachowice — Skra 3:3, będzie czekał końca rozgrywek, gdyż ze względu na koszty przejazdu żaden klub nie kwapi się ze sprowadzeniem przeciwnika i dopiero potrzeba zdobycia punktów może zmusić jedną z drużyn do rozegrania meczu.

Legia definitywnie wycofała się z rozgrywek.

Donald Budge

niepoprawny... amator!

BUDGE—PERRY 6:1 6:3 6:0

Budge jest ciągle amatorem — mimo oficjalnego przejścia na profesjonalizm. Jego duch sportowy nie może się jeszcze ciągle nagiąć do suchych kalkulacji finansowych. Wygrywa wysoko, bezwzględnie. A taka polityka nie gwarantuje powodzenia finansowego w obozie zawodowców. Może pznanie u urawdziwych sportowców, ale te miał jako amator. Więc po co przeszedł na zawodostwo?

Takie dyskusje toczą się obecnie w Ameryce po ostatnim zwycięstwie Budga nad Perrym.

Wszyscy dobrze wiedzą, że organizatorzy prosili Budga o możliwe przedłużenie widowiska, o stworzenie pozorów walki. A tymczasem Amerykanin rozprawił się z Perrym w trzech krótkich setach, dużo krótszych niż w meczu z Vinesem.

Mecz był ładny, ale nie emocjonujący, Perry, jak przystało na rodowitego zawodowca, nie przestaje być efektowny, nawet wtedy, kiedy przegrywa. Pod tym względem prześcignął on Vinesa.

Budge jest doskonały, bo obok nieskończenie wielkiego repertuaru uderzeń jest bajecznie regularny. Amerykanin nie robi błędów mimo, że cały czas improwizuje. Gdyby na jego miejscu był kto inny z całą pewnością powiedzielibyśmy, że ryzykuje.

Budge powiedział po walce, że nie rozumie dlaczego Perry gra o tyle słabiej niż przed laty. Anglik wytłumaczył to postępami jakie poczynił Budge. Oto jego słowa:

— Budge gra genialnie. Jego zdolności strategiczne muszą zniszczyć najbardziej wytrwałego przeciwnika. Moim zdaniem jest to największy tenisista wszystkich czasów.

I chyba Anglik ma rację.

Ze świata

DWIE NOWE PRÓBY WĘGRÓW

Budapeszt, w marcu

W poniedziałek rano wyjechała z Budapesztu drużyna reprezentacyjna, która rozegra 16 bm. w Paryżu mecz z Francją, a 19 w Corku z Irlandią. Wyjazd budzi niepokój. Opinia węgierska oburza się na związek, że w tak niedogodnej porze zakontraktował poważne spotkanie.

Skład jest silnie odmłodzony i różni się od „holenderskego". Przeciw Francji grają: Szabo, Koranyi, Biro, Lazar, Sarosi II, Balogh; Szanto, Zsengeller, Kollath, Kiszely, Gyetvai. Rezerwa: Sziklai, Polgar, Adam.

E. B.

ZOBACZYMY MISTRZÓW PUCHARU RZESZY

Śląski OZPN nie daje za wygraną i chce za wszelką cenę doprowadzić do rewanżowego spotkania ze Śląskiem Opolskim. Jak słychać, Niemcy idą na tę koncepcję i obiecują przyjechać w dniu 15 sierpnia br. do Katowic. (br)

Dempsey jest Rumunem!

Paryska prasa przyniosła wiadomość, przypominającą żart prima-aprilisowy:

„Bukareszt, tel. wł. Wielokrotny mistrz świata, Jack Dempsey, otrzymał z Rumunii interesującą ofertę, aby zorganizować w tym państwie mecze bokserskie. Wiadomość ta wywołała na całych Bałkanach ogromne wrażenie. Wielu ludzi nie wiedziało o tym, że Jack Dempsey pochodzi z... Sibiu w Rumunii, że nazywa się właściwie Judor Domsa i, że jego ojciec był grecko-katolickim proboszczem. Jeszcze przed wojną Jack, który zajmował się handlem kolonialnym, wyemigrował do Ameryki razem ze swoim przyjacielem Nicolasem Candeax (obecnie notariuszem w Cleveland). Dempsey poznał w Ameryce pewną artystkę i rozkochał ją w sobie. Boksem zajął się tylko dlatego, że owładnięty miłością, musiał zademonstrować siłę pięści swemu rywalowi. Jack Dempsey rozpoczął treningi, został zawodowcem i zrobił kolosalną karierę".

Artykuł ten, który jest stekiem bredni, podpisał niejaki Manola Radulescu. Nie wiadomo czy autor tej wiadomości sam wierzy w to, co napisał, czy zakpił sobie z wszystkich. W każdym bądź razie William Harrison, właściwy Jack Dempsey musiał się poważnie uśmiać po przeczytaniu nieznanej sobie „własnej historii".

HOKEJ NA TRAWIE.

Walne zebranie Polskiego Zw. Hokeja na trawie odbyte w Poznaniu, wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes — adw. Stefan Wizner (niestow.), wiceprezesi: Paczkowski Sob. (WKS), Frankiewicz (niestow.) i mgr. Wybieralski (Warta), sekr. — Wojkiewicz (WKS), skarbnik — Rogowski (Warta), przew. wss. — Spychała (Warta), przew. wydz. sportowego — Kempf (WKS).

Pierwsza kolejka mistrzostw Polski w grupach eliminacyjnych rozegrana zostanie w dniach 28 i 29 maja, druga kolejka w grupach 20. 8. do 15. 9. — Finały odbędą się w Siemianowicach lub w Poznaniu.

Kluby uczestniczące w mistrzostwach Polski podzielone zostały na 3 grupy: śląską, poznańską i wielkopolską. Z grupy śląskiej i wielkopolskiej wejdą do finału po jednej drużynie, z poznańskiej dwie. (ss)

Co przewiduje p. Kossok?

Trener Polonii p. Kossok, który niedawno powrócił z Katowic, zapytany o prognostyki co do mistrzostw ligi państw. odpowiedział: „Najpoważniejszymi kandydatami są bezsprzecznie Ślązacy, AKS lub Ruch, trudno zdecydować kto lepszy. Zagrozić im może Cracovia. Polonia dysponująca stosunkowo młodym, lecz dobrym technicznie i pełnym ambicji zespołem nie łatwo zrezygnuje z czołowego miejsca.

Za najsłabszy zespół uważa p. Kossok beniaminka Ligi łódzki Union, który jego zdaniem nie ma szans utrzymania się w lidze i po rocznym pobycie będzie musiał powrócić do kl. A.

Śląsk -- „kopalnia" narciarzy

Tegoroczne mistrzostwa narciarskie okręgu śląskiego zostały już dwukrotnie odkładane. W obu wypadkach dojść one miały do skutku z Nydku — na Śląsku Zaolziańskim. Ostatnie opady śnieżne zadecydowały, że zwierzchnictwo narciarstwa śląskiego postanowiło rozegrać mistrzostwa w konkurencjach klasycznych w Wiśle.

Władze narciarzy śląskich zdobyły się na wyjątkowo szybką decyzję. Należy się im za to poklask; tym bardziej, że mistrzostwa dostarczyły wiele niespodzianek o pokroju ogólnopolskim. Szybkość decyzji wpłynęła jednak i na nieobecność dwu wojskowych Czepczora oraz Matusznego.

Na czym polegała sensacyjność tych mistrzostw? Zawody wykazały przede wszystkim ogromny postęp młodszej generacji. Osiemnastkę np. wygrał mało znany Bury ze Śląskiego Klubu Narciarskiego, gromiąc b. dobrych biegaczy zaolziańskich, no i „fisowca" Haratyka z WKS Bielsko! W pobitym polu znaleźli się poza tym jeszcze i uczestnicy obozu wojskowego — Węgrzenkiewicz i Wawrzacz, oraz as ŚKN-u Drobisz. Pewnego rodzaju niespodzianką jest również lepsza lokata Węgrzenkiewicza niż Wawrzacza, który przecież reprezentował naszą armię.

Kompletną rewolucję zgotowali młodzi dopiero w skokach: Murowany faworyt Kozdruń (ŚKN Katowice), zadowolić musiał się piątą lokatą. W konkurencji tej triumfował żywiołowy Retka z cieszyńskiej Watry. W ogóle „Watra" w krótkim już czasie obejmie w spuściźnie po ŚKN-ie — hegemonię w skokach. Dowiodły tego zwłaszcza skoki juniorów.

B. udatnie wypadli w skokach również Zaolzianie, imponując wielką brawurą; szwankuje tylko nieco technika. Nie trudno jednak stwierdzić, że Beskidy Śląskie dostarczą już w latach najbliższych narciarstwu naszemu szerek wartościowych, bo b. utalentowanych i odważnych skoczków.

W biegu złożonym obeszło się bez specjalnych niespodzianek: Haratyk zdobył zaszczytny tytuł po raz trzeci z rzędu, nie będąc przez nikogo zagrożony.

18 km 1) Bury 1:08,45; 2) Haratyk 1:09,48; 3) Fiedor — reprezentant Polski — 1:15,26; 5) Drobisz; 7) Węgrzenkiewicz; 9) Wwrzacz.

Kombinacja: Haratyk (bieg 240, skoki 193,4) nota ostateczna 433,4; 2) Fiedor Fr. — 421,4; 3) Wiselka (SKN); 4) Drobisz; 5) Lazar (Zaolzie).

Skoki: 1) Retka nota 221,6 (skoki 28 i 27,5); 2) Rabin ŚKN) — 212,4 (26 i 25,5); 3) Fiedor (ŚKN) — 212,2; 4) Lazar; 5) Kozdruń; 6) Haratyk; 10) Drobisz.

U juniorów: Skoki — Tajner (Watra) 223,1 (26 i 27); 2) Sładeczek; 3) Broda W.; 4) Broda Fr.; (wszyscy Watra).

9 km — Marek (ŚKN) 44,52; 2) Holeksa I; 3) Tajner; 8) Retka.

Kombinacja — 1) Tajner; (Watra) n. 401,4; 2) Marek; 3) Retka. (hr.)

Reflektorem po boiskach Europy

Ujpest prowadzi w węgierskiej Lidze

Budapeszt, 12 marca

Również dzisiejsza runda mistrzowska wykazała, że drużyny dalekie są od normalnej formy. Stąd niespodzianki. Zespoły „pośledniejszej" kategorii mają okazję przy pomocy zapału i impetu niejedno uzyskać. Wyniki były następujące:

UJPEST — ZUGLO 4:2 (3:1). Pierwsza minuta i pierwsza bramka przez Zsengellera z karnego. Fekete wyrównuje również z karnego. Teraz przewaga Ujpest widoczna. Vince i Zsengeller zdobywają po jednej bramce. Po przerwie doskonały Zsengeller zdobywa czwartą bramkę. Ujpestowi to wystarcza i stopuje. Zuglo ma więc okazję zdobyć jeszcze jeden punkt przez Kelemena. Ujpest wywindował się na pierwsze miejsce z szansami na utrzymanie się przez dłuższy czas.

FTC — NEMZETI 3:3 (1:3). Mecz z awanturami. FTC bez dr. Sarosiego. Prowadzenie dla Nemzeti w 4-ej Kisszegi. W 13-ej Gyetvai wyrównuje. Nemzeti dzierży batutę i Sztancsik zdobywa dwie dalsze bramki. Po przerwie Pelgar przechodzi na środek ataku, Lazar wraca do pomocy. Pelgar zdobywa 2-gą a Gyetvai wyrównującą bramkę dla FTC. Rzut karny przeciw Nemzeti niewyzyskany. Skandaliczne sceny, wykluczenie Stancsika.

ELEKTROMOS — HUNGARIA 2:1 (1:1). W 15-ej min. rzut wolny z 20 m. przynosi Elektromosowi prowadzenie przez Pazmandy'ego. Müller wyrównuje. Hungaria teraz lepsza, jednak bez skutku. Po przerwie Elektromos w ataku. Centrę Rozsadyiego wyzyskuje Sardi. Hungaria znów nabiera rozpędu, ale ma pecha.

KISPEST — MAV (Szolnok) 2:0 (2:0). Pewne zwycięstwo Kispest, bramki Olajkar i Nemes. Reprezentacyjni napastnicy prowincjonalni Kollath i Szanto nie mogli poradzić sobie z obroną Kispest.

TAXI — BUDAFOK 4:4 (3:4). Bramki dla taksiarzy Hodi 2, Takacs 2, dla Budafoku Szegedi 3 i Hidasi 1.

PHOEBUS — SALGOTARJAN 5:1 (5:1). Pewne zwycięstwo gospodarzy nad outsiderem tabeli. Turai II 3. Solti 2 bramki dla Phoebusu, dla gości Majorosi.

SZEGED — BOCSKAI 6:0 (2:0) w Szegedynie. W drużynie Szegedu debiutował doskonale Lukacs, który powrócił z Servette (Genewa). Strzelił 4 bramki, piątą i szóstą Bagyiego. (E. B.)

SETE PRZEGRYWA KU RADOŚCI RACINGU

Niedzielne wyniki I ligi francuskiej są następujące: v. mistrz Sete — uległ Olimpique Lille 0:1 (0:0); mistrz Racing Paris — Cannes 5:1 (3:1), Olimpique Marseille — Fives 2:1 (1:0), Le Havre — St. Etienne 0:0, F. C. Metz — Racing Roubaix 2:1 (1:0), Antibes—Racing Lens 1:0 (0:0). Sochaux — Rouen 2:0 (0:0), Racing Strasbourg — Excelsior A. C. 3:1 (0:1).

BOLOGNA CORAZ PEWNIEJSZA

Rozegrane ostatnio mecze o mistrzostwo I-ej ligi włoskiej dały następujące rezultaty: Bologna — Milano 1:0 (0:0) Novari — Lazio 2:0 (0:0), Liguria — Livorno 3:3 (0:2), Juventus — Bari 3:0 (2:0), Triestino — Genova 1:1 (9:1), Lucchese — Ambroziana 1:1 (0:1), Modena — Napoli 2:1 (0:0), Roma — Torino 2:0 (1:0).

GRASSHOPPERS BIJĄ RYWALA

Wyniki rozgrywek szwajcarskiej ligi ubiegłej niedzieli były następujące: F. C. Grenchen — F. C. Luzern 1:1, Lausan. Sport — Nord Basel 2:1, Chaux de Fonds — Young F. Zürich 2:1, Grasshoppers Zürich — F. C. Lugano 1:0, J. Boys Bern — F. C. Basel 1:1 Servette Genv — F. C. Biel 6:0.

W BELGII — BEERSCHOT

Niedzielne mecze o mistrzostwo ligi belgijskiej dały następujące rezultaty: Olymp. Charleroi — S. C. Anderlecht 1:1, F. C. Boom — Union St. Gillis 3:2, A.R.A. Gent—F. C. Brugge 3:0, Beerschot — Daring Brüssel 3:1, Standard Lüttich — F. C. Dechelen 4:3, S. K. Liersche — F. C. Antwerp 5:2, White Star — S. C. Brugge 3:2.

RUCH BIJE BRYGADĘ

W ub. niedzielę Częstochowa gościła zespół mistrza Polski, który rozgromił miejscową Brygadę w stosunku 9:2 (4:2); bramki dla Ruchu zdobyli Peterek (3), Wilimowski, Wodarz i Słota po (2), dla Brygady Kurek (2) i Wolko.

Wielką formę wykazała słynna „trójka" Ruchu: Peterek, Wodarz i Wilimowski, a nieznacznie tylko ustępował im Słota.

W Brygadzie dobrze zagrał tylko Krzyk, reszta słabiutka.

Anglia

		gier	pkt.	st. br.
1.	Everton	32	45	67:41
2.	Wolverhampt Wand.	32	42	69:26
3.	Derby County	33	39	58:40
4.	Charlton Athletic	32	37	58:47
5.	Middlesbrough	33	36	70:58
6.	Aston Villa	32	35	59:44
7.	Stoke City	33	35	57:56
8.	Bolton Wanderers	32	34	57:47
9.	Arsenal	32	33	40:33
10.	Liverpool	32	32	51:44
11.	Grimsby Town	32	32	46:56
12.	Preston North End	31	31	46:45
13.	Brentford	32	31	46:59
14.	Manchester Utd.	32	30	48:53
15.	Sunderland	31	30	42:48
16.	Leeds United	31	29	49:57
17.	Blackpool	31	26	40:56
18.	Portsmouth	31	26	33:53
19.	Huddersfield Town	31	25	44:49
20.	Chelsea	30	25	53:60
21.	Leicester City	33	24	36:63
22.	Birmingham	32	23	50:69

Węgry

		gier	pkt.	st. br.
1.	Ujpest	15	25	58:18
2.	Ferencvaros	15	25	58:29
3.	Hungaria	15	22	37:23
4.	Kispest	15	19	35:26
5.	Phöbus	15	17	33:27
6.	Nemzeti	15	16	33:27
7.	Budafok	15	15	23:26
8.	Szeged	15	14	28:23
9.	Szolnok	15	14	27:32
10.	Taxameter	15	13	45:40
11.	Elektromos	15	12	23:31
12.	Bocskai	15	7	20:41
13.	Zugló	15	6	21:50
14.	Salgotarjan	15	5	20:68

FRANCJA

		Gier	Pkt.	St. br
1.	R. C. Paris	20	29	46:23
2.	Sete	20	28	43:25
3.	Olimp. Marseille	20	26	35:22
4.	Olimp. Lille	20	26	30:23
5.	St. Etienne	19	25	31:16
6.	F. C. Metz	19	22	37:29
7.	Fives	20	20	40:38
8.	Sochaux	20	18	37:29
9.	Le Havre	20	18	29:37
10.	Racing Lens	18	17	31:28
11.	Racing Strasbourg	20	16	23:31
12.	Rouen	20	16	20:29
13.	Excelsior	20	15	40:51
14.	Cannes	19	15	28:43
15.	Antibes	20	15	13:35
16.	Roubaix	20	10	18:44

WŁOCHY

		Gier	Pkt.	St. br
1.	Bologna	22	33	43:25
2.	Liguria	22	29	30:22
3.	Torino	22	28	35:22
4.	Ambrosiana	22	27	37:22
5.	Genova	22	25	38:25
6.	Roma	22	25	28:24
7.	Lazio	22	21	23:28
8.	Bari	22	21	27:36
9.	Napoli	22	20	21:28
10.	Lucchese	22	20	26:40
11.	Juventus	22	19	21:29
12.	Novara	22	18	22:25
13.	Milano	22	17	25:26
14.	Triestina	22	17	16:21
15.	Modena	22	17	20:30
16.	Livorno	22	15	29:38

SZWAJCARIA

		Gier	Pkt.	St. br
1.	Grasshoppers Zürich	16	23	24:15
2.	F. C. Lugano	17	20	23:14
3.	Lausanne Sports	17	19	29:21
4.	Servette Genef	17	18	30:24
5.	F. C. Grenchen	17	18	24:24
6.	Nordstern Basel	17	17	24:18
7.	F. C. Luzern	17	17	35:34
8.	Chaux de Fonds	17	16	21:32
9.	Joung Fellows	17	15	24:23
10.	Joung Boys Bern	17	15	20:26
11.	F. C. Biel	16	14	16:27
12.	F. C. Basel	17	10	18:30

BELGIA

		Gier	Pkt.	St. br
1.	Beerschot	24	37	65:29
2.	S. K. Lierschs	24	31	63:36
3.	Charleroi	24	29	51:39
4.	Mecheln	24	28	60:43
5.	Anderlecht	24	28	44:44
6.	Union St. Gill.	24	23	54:54
7.	F. C. Boom	24	23	38:50
8.	Antwerpen	24	22	52:49
9.	C. S. Brügge	24	21	36:51
10.	Gent	24	20	31:32
11.	Standard	24	20	51:58
12.	White Star	24	20	44:61
13.	Daring	24	18	30:47
14.	F. C. Brügge	24	14	37:54

Liczny zjazd na obóz biegaczy

W poniedziałek rozpoczął się w Poznaniu zapowiedziany obóz dla biegaczy. Już w pierwszym dniu stanęło do zajęć 33 lekkoatletów, co najlepiej świadczy o zapale do pracy jego uczestników. Zajęcia rozpoczynają się pobudką o godz. 7 i trwają z przerwami do godz. 18.45.

Niespodziewany nawrót zimy i kilkunasto centymetrowy śnieg, który spadł nocy wtorkowej, pokrzyżował ustalony plan, gdyż w ciągu kilku dni nie może być mowy o przeprowadzeniu treningu na bieżni boiska. Z konieczności praca musi się ograniczyć do treningów w dobrze ogrzanej hali.

Z czołowych zawodników jest zaledwie kilku, nie ma nawet wszystkich poznańskich. Karol Hoffmann będzie dochodził co drugi dzień, nieregularnie będzie dochodził również Schmidt. Tęsiorowski prawdopodobnie nie będzie w ogóle dochodził na obóz, gdyż ma teraz egzaminy.

Spoza Poznania zjechało w poniedziałek 29 zawodników, trzydziesty — Joszyc, niestowarzyszony z Grodna, przyjechał we wtorek.

Do tej pory są na obozie: Myszkowski (Zjednoczone), Kurpessa (ŁKS), Galowski (Zjedn.), Poliński (Boruta), Hora (Sokół Krywałd), Kozłowski (Goplania), Zabierzowski, Herman i Winecki (Polonia War.), Masolewski (Warsz.), Janke (Orlęta), Chłopicki (UT), Danowski (AZS Lw.), Gąssowski (Orlęta), Skolik (Stadion Chorzów), Koszta (Pogoń Kat.), Sitko (KPW Katowice), Polok (ZS Kat.), Gwóźdź (Dąb Kat.), Rogowski (ZS Bielsko), Dunecki i Płaczek (KPW Toruń), Małecki (Bełka Krotoszyn), Zasłona (PKS Białystok), Palus i Borus (Pogoń Lw.), Zbyszycki (AZS Lw.), Nowacki (ZS Zak.) i Joszyc (Grodno).

Po rannym spacerze lub marszobiegu, a przed śniadaniem, odbywać się będzie codziennie ważenie zawodników, by śledzić reakcję organizmu na pracę w obozie. Kierownictwo obozu spoczywa w rękach prezesa POZLA p. Bronisława Szwarca, techniczne p. Petkiewicza. (ss)

Czy optymizm Marynowskiego ma podstawy?

To mój trening — mówi Marynowski

Jan Marynowski, zeszłoroczny mistrz Polski w biegu maratońskim i kilkakrotny reprezentant barw narodowych w biegach długich, sezon bieżący rozpoczął bardzo źle.

Jak wiadomo, w meczu Warszawa — Łódź, zajął ostatnie miejsce (3 km), a w swym pierwszym występie „na przełaj", przybył do mety... 20-ty. Tak fatalne wyniki jednego z największych naszych talentów na długim dystansie, wytłumaczyć można jedynie długotrwałą chorobą, którą Marynowski przebył kilka tygodni temu. I taki też zamieściliśmy komentarz w poniedziałkowym numerze „Przeglądu", podając wyniki pierwszego w Warszawie biegu na przełaj.

A oto co mówi sam bohater tych „smutnych sensacji", Marynowski:

— Obecnie jestem zupełnie zdrów i trenuję bardzo mocno. Żadnych dolegliwości po przebytej niedawno chorobie (ostre zapalenie stawów), nie odczuwam.

Mój pierwszy start na meczu Warszawa — Łódź był rzeczywiście fatalny. Nie „starczyło mi oddechu"; biegłem ciężko. Na moje usprawiedliwienie mogę tylko powiedzieć, że dystans 3 km jest dla mnie zawsze za krótki, tym bardziej, gdy startuję w miesiąc po opuszczeniu szpitala... Natomiast w ubiegłą niedzielę stając na starcie biegu na przełaj, byłem już w dużo lepszej kondycji. To, że zająłem 20-te miejsce, nie ma żadnego znaczenia. Biegłem w dwu swetrach, traktując wyścig jedynie jako trening. — Prócz tego miałem na nogach pantofle z kolcami, które wielokrotnie utrudniały mi bieg po twardej ziemi i ulicy.

W najbliższą niedzielę startuję w biegu przełajowym o puchar radcy Forysia, bieg ten powinienem wygrać. Moje najbliższe zamiary, to bieg uliczny w Berlinie, w którym chcę koniecznie wziąć udział. Treningi przeprowadzam w ten sposób, by na Berlin osiągnąć najwyższą formę. Sądzę, że uda mi się zwyciężyć. Było by to już drugie zwycięstwo Polaka w tym biegu.

●

Entuzjazm Marynowskiego jest doprawdy godny podziwu. Jeszcze dwa miesiące temu zawodnik ten nie mógł wstać z łóżka — dziś chce zwyciężać w Berlinie. Czy rzeczywiście Marynowski zdoła tego dokonać? Sądzimy, że nie. Poważna choroba nie tak łatwo pozwoli powrócić wielkiej formie. Jedno jest pewne i radosne, że wielki nasz talent — Marynowski, nie załamał się... A to już bardzo dużo. E. T.

Prorocze wizje prezesa P. Z. B.

W cieniu ringu na pl. Targów Wschodnich

mjr. Mirzyński odetchnął. Lwów zdał egzamin organizacyjny,nasi bokserzy rozgromili Finów. Opuszczamy wielką halę Targów Wschodnich. W tej chwili mecz z Finami jest już poza nami. Myśl koncentruje się już tylko wyłącznie na spotkaniu z Italią.

Liczymy na palcach punkty. Nardecchia — dwa dla Włoch. Koziołek — dwa dla Polski.

— Jakto, Koziołek wygra z Paolettim?...

— A dlaczegoby nie. Pamiętam go z Rimini. Walczył z Sobkowiakiem, wprawdzie wygrał, ale wówczas nasz bokser był b. słaby.

— Czortek — cztery, Peire — cztery... Idziemy łeb w łeb, kalkuluje dalej mjr. Mirzyński.

Kolczyński sześć. Pisarski przegrywa — sześć, znów równość. Szymura — osiem.

— A więc wierzy pan prezes w zwycięstwo Szymury nad Musiną?

— Bezwarunkowo! Poznańczyk jest w szczytowej formie. To nie ten sam bokser, który walczył na Lido, a już wówczas odniósł moralne zwycięstwo nad Musiną.

A zatem prowadzimy 8:6. Waga ciężka... Piłat. Białkowski? Przegrywamy walkę — osiem punktów dla Włochów! Mecz zatem kończy się remisem.

Trzeba przyznać, że wyliczenia majora są bardzo ostrożne i mają logiczne podstawy. Zobaczymy...

■

Wynik walki Koziołek — Huskonen wywołał największe dyskusje. Właściwie wszelkie wątpliwości na ten temat powinna przeciąć karta punktowa sędziego fińskiego. Fin uznał Polaka jako zwycięzcę, nawet w wyższym stosunku, niż to uczynił p. Bielewicz, który wypunktował remis ze zwycięstwem dla Koziołka.

Tylko jedyna walka nie była osądzona jednogłośnie. Za Rotholcem głosowali pp. Bielewicz i Dworzak, za Lehtinenem sędzia fiński.

■

Zastanawialiśmy się po meczu, czy Rossi, który przegrał tylko na punkty z Kolczyńskim, miałby szanse przeciwko pozostałym czołowym bokserom polskim w tej kategorii.

Zdaje się jednak, że w Polsce nikt po za Kolczyńskim nie potrafiłby pobić tego twardego zawodnika.

■

Kierownikowi walk, p. Wójcikowi, brak rutyny aż nadto dał się odczuć przy wszystkich pociągnięciach. Po prostu miał on zbyt miękkie serce. Gdyby był na meczu Polska — Finlandia w Helsinkach i widział, jak sędzia fiński za byle co udzielał polskim zawodnikom ostrzeżeń, może inaczej oceniałby jaskrawe wykroczenia naszych gości, a szczególniej Salminena.

■

Kolczyński jeszcze na tydzień przed lwowskim meczem ważył 72 kg. Ale „Kolka" ma już rutynę w robieniu wagi. W ciągu siedmiu dni systematycznie zdołał pożegnać się z pięcioma niepotrzebnymi kilami.

Ale á propos wagi. Łukowski osiągnął aż 94 kilo! Jak na tak młodego chłopaka, to bardzo dużo. Zdaje się, że pomorzanin waży zbyt wiele co może mu przeszkadza w zwinności i źle wpływa na szybkość. Może dlatego Łukowski walczy jakby wrośnięty w ziemię.

Pierwsze pytanie Łukowskiego po wejściu na ring było:

— Panie Stamm czy mój przeciwnik czasem nie jest grubszy ode mnie?

■

Na zakończenie należy jeszcze wytłumaczyć publiczności lwowskiej dlaczego mecz spóźnił się o kilka minut. Powód dość banalny. Sędzia neutralny p. Dworzak zasnął w hotelu i zupełnie o nim zapomniano. Dopiero gdy już obie drużyny siedziały w autobusie i były gotowe do odjazdu, ktoś sobie przypomniał o Czechu.

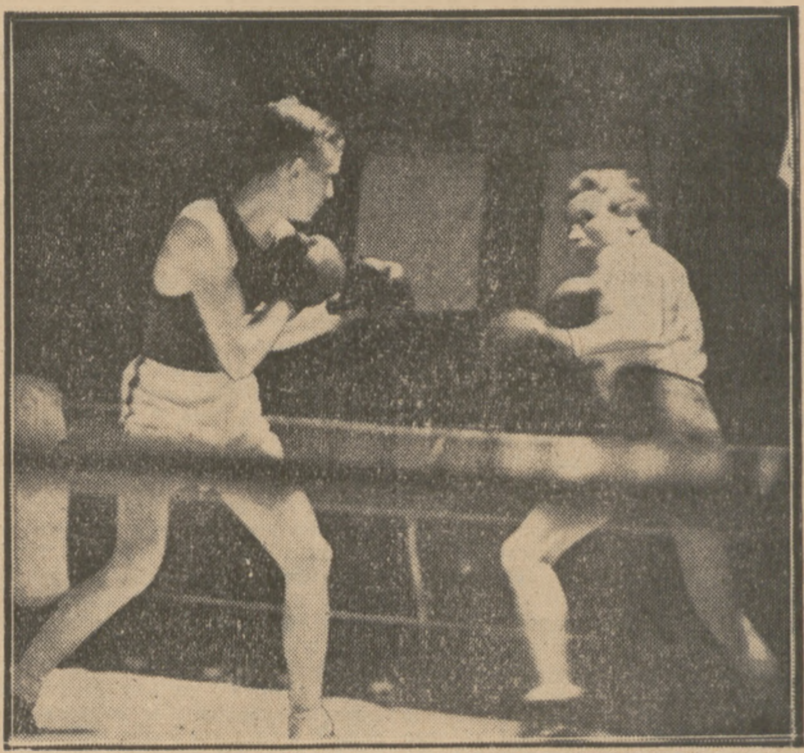
Nim się go dobudzono, upłynęło kilka minut. **K. G.**

Białkowski w żadnym wypadku nie bedzie startował przeciwko Włochom. Pekniety mostek i nadwyrężone żebro nie zezwalały nawet na start w Łotwie, na który sie zdecydował. Mowy nie ma o walce z Lazzarim.

Kpt. zw. p. Suszczyński, przed samym wyjazdem wydał komunikat, że nominuje na ten mecz do wagi ciężkiej — Piłata.

Chodzi bowiem nie tylko o mecz z Włochami, ale i o wypróbowanie go przed wyjazdem do Dublina. Jeśli chce jechać — musi zaprezentować forme.

Gdyby nie stanał — walczyłby Łukowski, który jednak posiada zbyt mało rutyny, aby odegrać jakaś poważniejsza role w Dublinie.



DWIE CZOŁOWE MUCHY EUROPY
Lehtinen O. i Rotholc na ringu lwowskim

Lwów zasmakował w boksie

i ma apetyt na... więcej

Egzamin Lwowa

LOZB pracując nad organizacją meczu zdawał sobie dobrze sprawę, że w razie jakichkolwiek niedociągnięć, Lwów będzie się musiał pożegnać z powierzeniem mu ponownej organizacji międzypaństwowego meczu, na szereg długich lat. W niedwuznaczny sposób dawano za przykład ostatni mecz w Łodzi.

Okręg lwowski włożył więc w organizacje całą staranność tym bardziej, że w cichości, bokserzy pragnęli za jednym zamachem zrehabilitować „kolegów lwowskich" ze Związku piłkarskiego, którzy w r. 1934 po meczu z Rumunią, smutną po sobie pozostawili pamięć.

Dziś stwierdzić można, że organizacyjnie Lwów stanął na wysokości zadania.

Objektywni widzowie

Publiczność lwowska, zachowująca się na lokalnych względnie międzyokręgowych meczach bokserskich niezbyt właściwie, zmieniła gruntownie swe oblicze. Po meczu zarzucano jej nawet z kilku stron że była za „zimna", za spokojna, że odbiło się to na poziomie walk, bo zawodnicy nie mieli żadnego dopingu.

Przyznać jednak trzeba, że widownia lwowska zdała egzamin najlepszym wynikiem, zachowując się bardzo poprawnie i kulturalnie.

Klasycznym przykładem była walka Kolczyńskiego z Rossin. Żywiołowe tempo pierwszej rundy narzucone przez Kolczyńskiego przyjęto z entuzjazmem. W miarę jednak upływania czasu, kiedy Rossi nie poszedł na deski i nadspodziewanie dzielnie przetrzymał serię ciosów Kolczyńskiego, cały entuzjazm widowni skierował się nie w stronę „Kolki", lecz Fina. Podobnie szczere oklaski otrzymał zwycięzca Pisarskiego Suhonen.

Bankiet i upominki

Wieczorem po meczu w salach hotelu Georgea, odbył się bankiet. W atmosferze szczerej i serdecznej, prezes PZB dr. Mirzyński z kierownikiem ekspedycji fińskiej p. Sarvaahti, wymienili wzajemnie pamiątkowe upominki. PZB otrzymał od Finów srebrny puchar, mjr. Mirzyński wręczył gościom wspaniały srebrny gong. Miniaturki tej ostatniej nagrody otrzymali sędzia Dworzak i p. Sarvarahti. Prezes PZB i konsul honorowy Finlandii dr Csala otrzymali od gości fińskich pamiątkowe plakietki, prezes LOZB, kpt. Urbanowicz za organizację meczu obdarzony został przez związek również pamiątkową plakietką.

Nagrodę dr. Csali dla najlepszego zawodnika fińskiego otrzymał Suhonen, a nagrodę PZB dla najlepszego Polaka, wręczono Szymurze. Wszyscy zawodnicy otrzymali plakiety.

Duży obrót — mały zysk

Ścisłe obliczenia kasowe wykazały, że w kasach znalazło się 10.100 zł. Cyfra nieosiągalna dotąd we Lwowie. Ze względu jednak na znaczne koszty meczu lwowskiego, (urządzenie sali koszt sprowadzenia Finów), po opłaceniu wydatków, do kasy PZB nie wielka prawdopodobnie powędruje kwota.

Nadzieje na przyszłość...

Na odjezdnym ze Lwowa, sztab PZB przyrzekł okręgowi lwowskiemu powierzenie organizacji nowego międzypaństwowego spotkania. W przyszłym sezonie Lwów oglądać będzie Węgrów albo Włochów. Chętniej tu oglądanoby Włochów.

M. K.



KOLCZYŃSKI
i jego dzielny przeciwnik Rossi (z lewej) po meczu lwowskim.



TEJ 5-KI ZAZDROŚCI NAM EUROPA
Od lewej: Grzechowiak, Patrzykont, Kasprzak, Śmigielski i Łój — koszykarze K. P. W. Poznań, reprezentanci Polski

Chciałeś jeszcze raz!..

Chmielewski powtórnie nokautuje Rossi

Nowy Jork, w marcu.

W bostońskim Madison Garden wieczory pięściarskie odbywają się regularnie w każdy piątek. Ubiegłego piątku Chmielewski znokautował Murzyna — Rossi. Nie była to jednak główna walka programu.

Ale już w siedem dni później nazwisko Polaka znalazło się na czołowym miejscu afisza. Świadczy to o popularności jaką sobie zdobywa nasz bokser w Bostonie.

Chmielewski zgodził się na rewanżowy mecz z Rossim. Był do tego niemal zmuszony, gdyż w obozie kolorowego pięściarza odgrażano się, że pierwsze zwycięstwo było przypadkowe, że tym razem Rossi bez wątpienia zwycięży.

Skończyło się tylko na pogróżkach. Chmielewski znów znokautował przeciwnika i tak samo w 3-ciej rundzie, jakby na zamówienie.

Tym razem Chmielewski wszedł na ring w zupełności doceniając siły przeciwnika, walczył już z większą rutyną. W pierwszej rundzie Chmiel trafia swą prawą, która wyraźnie wstrząsa czarnym. Rossi nawet pada na deski.

W drugiej rundzie sytuacja jednak ulega zmianie. Murzyn jest teraz bardzo szybki, dużo zwinniejszy od Polaka, tak, że „Chmiel" nie może złapać go na cios. Rossi punktuje z dystansu, obtańcowując i wygrywa rundę.

W trzeciej dalsza przewaga Murzyna — Chmielewski raczej poluje konsekwentnie na k. o. Za chwilę wyłapuje też odpowiedni moment. Silny „strzał" z prawej i Rossi pada na matę. Zostaje wyliczony.

— Co pan sądzi o tej walce? — zapytujemy Władysława Cyganiewicza.

— Uważam, że tym razem Rossi był już tylko zabawką dla Chmielewskiego, który znokautował go w tym momencie, kiedy chciał. Niestety Chmiel narzeka ciągle na ból w pięściach i pewnie jednak będzie musiał przez pewien czas odpocząć.

Prasa bostońska pomieszcza po walce recenzję bardzo chwalącą Chmielewskiego.

W.

Mistrzostwa Rzeszy w boksie

Berlin, 14.III

W dniach od 19-go do 25-go marca odbędą się w Essen mistrzostwa bokserskie Niemiec, do których staną przedstawiciele wszystkich 18-tu okręgów Rzeszy. Droga do mistrzostw ogólnopaństwowych prowadzi przez mistrzostwa podokręgów następnie zaś okręgów. W zawodach tych bardzo wiele nadziei zostało zawiedzionych. Wszędzie niemal do głosu doszedł już narybek, co spowodowało, że do mistrzostw ogólnopaństwowych dopuszczono nietylko mistrzów okręgów, ale i obiecującą młodzież, jak na przykład berlińczyka Gorzycę, który stawił bohaterski opór mistrzowi Europy Nürnbergowi, oraz doskonałego półśredniego Herchenbacha, któremu w dzień finałów okręgowych zmarł ojciec, lecz który mimo to, walczył.

Obecność w Essen około 20 młodych bokserów ma jeszcze jeden „aspekt". Oto, jak już mi powiedział dr Metzner 9 kwietnia, rozegrany zostanie w Poznaniu pierwszy nieoficjalny mecz międzypaństwowy między narybkiem Polski i Rzeszy. Spotkanie to wymaga przede wszystkim wybrania odpowiednich kandydatów, następnie zaś przygotowania ich. Oba te cele spełnią mistrzostwa w Essen. Najlepsi z dwudziestki młodych wyjadą do Polski, w ciągu roku zaś rozegrają dalsze jeszcze tego rodzaju spotkania, prawdopodobnie z Italią, Szwecją oraz innymi państwami europejskimi.

Dla asów Essen jest wielką próbą przed mistrzostwami Europy w Dublinie. Do tego czasu żadne już spotkanie międzypaństwowe rozegrane nie będzie. Jak z rozmów między czołowymi przedstawicielami boksu niemieckiego wynika, jadą oni do stolicy Irlandii z wielkimi nadziejami.

Rzućmy jeszcze okiem na listę zgłoszeń. „Much" startuje 19, „kogutów" 21, piórkowców 24, lekkich 22, półśrednich 22, półciężkich 22 i ciężkich 19.

Mistrzami obecnymi są kolejno: Obermauer (Kolonia), Wilke (Hannower), Schoneberger (Frankfurt), Heese (Düsseldorf), Murach (Schalke), Baumgarten (Hamburg) Koppers (Eschwege), Runge (Wuppertal).

Z mistrzostw Essen dowiemy się jak zmienił się układ sił w Niemczech, ale przede wszystkim jakie widoki mają oni w Dublinie i jak Polska ma się „nastawić" na najbliższego przeciwnika.

G. B.

Helsinki — Wołyń 14:2

RÓWNE, 15.3. — Tel. wł. — Reprezentacja Wołynia wzmocniona Tomczyńskim, przegrała w katastrofalnym stosunku z ósemką Finów — 2:14. Jedyne zwycięstwo uzyskał Tomczyński.

Lechtinen O. wygrał na punkty z Owsianikiem. Początkowo Wołyniak trzyma się dzielnie, ale już w trzeciej rundzie coraz częściej do głosu dochodzi Fin.

Huskonen zwyciężył wysoko Łutniaka. Tylko w pierwszej rundzie walka jest wyrównana, w dwu następnych Fin uzyskuje dominującą przewagę.



Tomczyński

Salminen nieznacznie wygrywa z Frączkiem. Tomczyński zdecydowanie bije Lehtinena II. W I-ej rundzie obaj przeciwnicy badają się wzajemnie, w II-ej Tomczyński przechodzi do ataku i coraz częściej trafia. W III rundzie dalsze ataki warszawianina. Lehtinen jest jednak tym razem wytrzymalszy niż we Lwowie i nie daje się zbić z nóg.

Rossi wygrywa z Wierzbickim. W drugiej rundzie Wołyniak inkasuje b. mocne uderzenie. W trzeciej duża przewaga Fina.

Suhonen wygrywa już w I-ej rundzie z Danuszczakiem, który po kilku ciosach poddał się. Forss bije na punkty Rączkę po słabej walce.

Wreszcie Karpinen znokautował w drugiej rundzie Chłopeckiego. (Ch)

RINGER W AKS-ie

Był trener śląskiego OZPN p. Ringer znalazł się niespodziewanie w Amatorskim K. S. Wiedeńczyk będzie więc prowadził piłkarzy „zielono-białych" do mistrzostwa... (hr)

ATLECI WALCZĄ O MISTRZOSTWO POLSKI

Tegoroczne mistrzostwa atletyczne Polski odbędą się w Krakowie w dniach 18 i 19 marca.

Przewidziany jest udział około 120 zawodników, w tym 70 zapaśników i 50 „ciężarowców".

Aby zawody odbyły się w przepisanym czasie, walki rozgrywane będą na dwóch, względnie na trzech matach równocześnie.

W dźwiganiu ciężarów zwyciężą niezawodnie ślązacy.

W zapasach rozgorzeje „święta wojna" pomiędzy Śląskiem a Warszawą. Prawdopodobnie zwyciężą również ślązacy, którzy doznali znacznego wzmocnienia z Zaolzia.

Inne okręgi nie odegrają prawdopodobnie większej roli, zwłaszcza że Bajorek z Krakowa przebył niedawno ciężką, obłożną chorobę i jest właściwie bez treningu. Należy jednak liczyć się z łodzianami.

Bokserzy warszawscy

w Wilnie i Lublinie

NA INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTWACH POLSKI W BOKSIE — w grupach, Warszawa będzie reprezentowana w Wilnie: w. musza: Rotholc (rez. Baśkiewicz), kogucia: Sobkowiak (Miller), piórkowa: Czortek (jako mistrz Polski) i Stryjkowski lub Małecki, lekka: mistrz Polski Kowalski lub Tomczyński, półśrednia: mistrz Polski Jańczak, mistrz Warszawy Kolczyński rezerwa Grądkowski, średnia: Milewski (Miks), półciężka: Łuka (wobec rezygnacji Doroby), rezerwa Cendlak, ciężka: Archacki (Albert).

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA—LUBLIN. rozegrany będzie w jednym z terminów: 16, 23 lub 30 kwietnia. Warszawa wystąpi w składzie: Rundstein, Miller, Stryjkowski, Tomczyński, Jańczak, Milewski, Neuding, Sowińska.

Na ringach w kraju

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Jednostkowe mistrzostwa pięściarskie okręgu śląskiego rozegrane zostana w dniach 15, 16 i 17 marca r. b. w Rudzie, w sali hotelu Piast. Do mistrzostw stanie 70 zawodników, rekrutujących się z nast. klubów: I.K.B., B.K.S. Nowy Bytom, Ruch, Kolejowe P.W. Policyjny K.S. „Dąb", Rybnickie T.S., Strzelec (Katowice), Slavia, Makabi i Nordyja (Sosnowiec). W pierwszym dniu odbędą się przedboje i ćwierćfinały, drugim półfinały, a w ostatnim tylko finały. (hr)

Podział tytułów w Białymstoku

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie okręgu białostockiego były obsadzone bardzo słabo. W półfinałach odbyły się tylko trzy walki, w finale zaś pięć i jedna walkowerem. Cztery tytuły mistrzów zdobyli bokserzy WKS Jagiellonii.

W wadze muszej Michalski (Jagiellonia) pokonał Asza (Makabi Grodno) po wyrównanej walce.

W wadze koguciej Górecki (Jagiellonia) zwyciężył walkowerem wobec niestawienia się w ringu Sandlera (Makabi Białystok).

W wadze piórkowej zażartą walkę stoczyli bokserzy Jagiellonii Piotrowicz z Zalewskim. Obaj poszli na wymianę ciosów, w której więcej rutynowany Piotrowicz potrafił bić skuteczniej i wygrał.

Walka w wadze lekkiej pomiędzy Szusterem (Makabi Grodno) i Klacesem (Makabi Białystok) stała na bardzo niskim poziomie i zakończyła się zwycięstwem punktowym Szustera.

W wadze półśredniej rozegrano najpiękniejszą walkę wieczoru pomiędzy kolegami klubowymi Majem i Wilkiewiczem (Jagiellonia). Walka zakończyła się nieznacznym zwycięstwem Maja, który swymi długimi rękami i celnymi kontrami nie dopuszczał do siebie prącego do walki w półdystansie Wilkiewicza.

W wadze średniej Fuks (Makabi Białystok) już w pierwszej rundzie zmusił do poddania się prymitywnie walczącego Jagniaszka (Kresy Brześć).

W ringu sędziował p. Kloczkowski z Grodna, na punkty pp. Świderski i Grynberg.

GNIEZNO. Mecz bokserski Sokół (Poz.) — Stella dał wynik remisowy 8:8. W meczu tym Majchrzycki znokautował w I-ej rundzie Schmidta, który posłał jednak przedtym exmistrza Polski na deski.

GDYNIA. W niedzielę 19-go bm. walczą tu piłkarze Floty i Bałtyku oraz odbędzie się mecz bokserski teamu Gedania — Bałtyk z Flotą.

OSTROWIEC. Bokserzy Warszawianki zremisowali z KSZO. Na pierwszym miejscu goście: Urbański wygrał przez poddanie się Barwińskiego w 3 rundzie. Budziszewski wygrał wysoko na punkty z Szeligą. Stryjkowski przegrał na punkty z Woźniakowskim. Tomczyński zremisował z Korjanem wywalczając remis dopiero w 3 rundzie. Iwański przegrał ze Stachurskim II. Przyszewski wygrał z młodym zawodnikiem Kubickim. Leszczyński przegrał z Bijasiewiczem, a Cendlak zremisował z Franczakiem. Sędziował na punkty p. Szczygłowski z Kielc.



Spotkania sportowych rywalek Krakowa — Cracovii i Wisły rozcią gną się na jeszcze jedną dziedzinę.

Dwa najstarsze kluby krakowskie walczyć będą również na ringu. Pierwszy w dziejach mecz bokserski Cracovia — Wisła odbędzie się w Krakowie w nadchodzącą niedzielę. Czuba mistrz Krakowa w wadze piórkowej jest zdaniem Cracovii poważnym przeciwnikiem nawet dla Czortka.



W TORUNIU
odbyły się rozgrywki międzyokręgowe o wejście do finału mistrzostw Polski w koszykówce. Oto moment z meczu K.P.W. Poznań z K.S.M. Toruń 74:19. Prócz tego poznańczycy pokonali W.K.S. Grodno 54:18 i weszli — jako faworyci — do finałowej grupy.



BOKSERZY FORTU BEMA W RADOMIU
pokonali miejscową „Broń" (klęcza) 11:5



POLSKA PROWADZI JUŻ 12:2!
po zwycięstwie Szymury (drugi z lewej) nad Forssem. W środku sędzia Wójcik, z prawej trener Sztamm

Wielka rewia pływaków
na zimowych mistrzostwach w Warszawie

Zawody o mistrzostwo hali krytej będą jak corocznie najciekawszą imprezą sezonu. Rozegrane zostaną w dniach 18 i 19 marca br. na pływalni Akademii W.F. na Bielanach. W roku bieżącym zapowiadają się one bardzo ciekawie. Przypadając prawie na zakończenie sezonu zimowego będą rewią najlepszych pływaków całej Polski za wyjątkiem zawodników okręgu poznańskiego, który z powodu braku zimowych pływalń nie bierze udziału w zawodach.

Bardzo zainteresować powinny biegi z udziałem Jędryska i Heidricha. Ostatnie ich rewelacyjne czasy osiągane były na krótkich basenach i trudno z tego powodu wysnuć jakiekolwiek wnioski.

POSTĘPY STOLICY

Obecnie można śmiało stwierdzić tylko jedno, że Warszawa po kilkoletnim okresie depresji osiągnęła poziom jeśli nie wyższy, to na pewno równy przodującemu dotychczas w pływaniu Śląskowi, który poza dwoma wymienionymi asami nie posiada zawodników typu Zubowicza, Białyńskiego, Bojowego, Trzebińskiego z Legii, Kummanta, Woźnickiego, Cypla, Iwanowskiego z PZL, Jastrzębskiego, Bystronia z AZS-u. Taką ilością dobrych pływaków szczególnie w crawlu, nie dysponował Śląsk nawet w okresie swej najlepszej formy.

Wśród panów największą niewiadomą jest bieg na 100 m st. dow. Startuje tutaj 12 zawodników. Odbędą się dwa przedbiegi, do finału wchodzi sześciu zawodników. Poważnym kandydatem na zwycięzcę jest Białyński z Legii w czasie około 1.04. Zagrozić mu powinien tylko Kuncelman.

JĘDRYSEK FAWORYTEM

W pozostałych biegach kwestia pierwszych miejsc już z góry przesądzona i nie może ulegać żadnej kwestii. Jędrysek łatwo upora się ze swymi konkurentami na 200 i 400 m. st. dow. w czasach około 2.28 i 5.20. Za jego plecami rozegra się zacięta walka o drugie miejsce na 200 m między Białyńskim, Kuncelmanem i Cyplem z PZL. Kto zajmie dalsze trudno ustalić, zależy to od losowania przedbiegów, bowiem stawka jest bardzo wyrównana. W każdym razie szósty powinien mieć poniżej 2.40.

Na 400 m. st. dow. równie pewnym jak pierwsze miejsce Jędryska jest drugie miejsce Zubowicza. Ten najlepszy pływak stolicy w stylu dowolnym da sobie łatwo radę z resztą, w której najgroźniejszym obok Bojowego z Legii jest Cypel z PZL. Czas Zubowicza wahać się będzie około 5.30.

CZY BĘDĄ REKORDY?

W stylu klasycznym łatwo zwycięży Heidrich z Dębu w czasach zbliżonych do swoich rekordów życiowych, będących rekordami Polski, z których najłatwiej będzie mu poprawić wynik na 100 m. O dalsze miejsca ubiegają się Woźnicki i Iwanowski z PZL-u, Rusin z EKS-u i Jarecki z Dębu. Forma Domagały z T. P. Giszowiec jest nieznaną. Klasa startujących poza Heidrichem jest szalenie wyrównana. Czasy wahają się od 3.02 do 3.04 na 200 i od 1.20 do 1.22 na 100 m.

Styl grzbietowy stanie się łatwym łupem młodego mistrza Polski Kummanta w czasie około 1.16. Na wicemistrzostwo najwięcej szans ma Jastrzębski z AZS, za nim uplasować się powinni Kowalski z Cracovii, Włodek z Wisły, Bystroń z AZS w czasach około 1.20.

Faworytem na 300 m st. zmiennym jest Zubowicz. Konkurować z nim może tylko Włodek i to tym łatwiej, że Zubowicz będzie miał już za sobą finał 400 metrów. Pozostali jak Bystroń i Gumkowski z AZS oraz Jarecki odbiegają o klasę od wspomnianej dwójki i płyną tylko dla zdobycia punktów.

SZTAFETY.

W sztafecie 3x100 m st. zm. walka rozegra się między PZL-em i Dębem. Zwyciężyć winien raczej Dąb dzięki Heidrichowi, w czasie około 3.45.

Jaśniejsza jest sytuacja na 4x200 m. st. dow., gdzie Legia uchodzi za „pewniaka". Nawiązać z nią walkę może tylko T. P. Giszowiec. Padnie tu chyba rekord Polski EKS (10.36).

O zwycięstwo w ogólnej punktacji kusić się mogą cztery kluby: Dąb, Legia, PZL i T. P. Giszowiec. Pierwszym powinien być Dąb dzięki skokom. O kolejności pozostałych zadecyduje losowanie przedbiegów, tak wyrównana jest stawka współzawodników.

Na czoło konkurencji wybijają się skoki z trampoliny panów. Bierze w nich udział 7 zawodników z Maerzem, Ziają i Bredlichem na czele. Sensacją będzie start w barwach AZS doskonałego Jugosłowianina Zicherta.

WŚRÓD PAŃ — BEZ SENSACJI

U pań sytuacja przedstawia się o wiele jaśniej. Klasa jest mniej wyrównana i pewną jest tylko obsada pierwszych miejsc. Mistrzyni Polski „Bielska" z Hakoahu łatwo wygra 100 i 400 metrów st. dow. Bollówna z EKS nie da sobie zagrozić w biegach stylem klasycznym. Fonfara odegra rolę Kummanta w stylu grzbietowym. Kto zajmie pozostałe miejsca trudno ustalić, startują zupełnie młode i nowe zawodniczki.

Zwycięstwo drużynowe (i w sztafetach) EKS-u nie może być kwestionowane. Równie bezspornym jest drugie miejsce Hakoahu.

Regulamin zawodów zezwala na start jednego zawodnika tylko w dwóch konkurencjach oraz jednej drużyny w sztafecie. Punktacja I m. — 13, II — 8, III — 5, IV — 3, V — 2, VI — 1. Sztafety podwójnie. Zespoły pań i panów osobno.

Początek zawodów w oba dni o godz. 18, przedbiegi odbywać się będą o godz. 11 rano. W drugim dniu zawodów odbędzie się mecz piłki wodnej Warszawa — Śląsk.

J. T.

Wobec zerwania stosunków sportowych pomiędzy Holandią i Niemcami istniało niebezpieczeństwo odwołania turnieju w waterpolo o puchar Horthyego, który miał odbyć się w Amsterdamie. Początkowo myślano o uzupełnieniu luki Anglikami, później zdecydowano się na Czechów. W turnieju amsterdamskim będą więc uczestniczyć: Belgia, Holandia, Francja, Włochy.

Czy kolej zwiększy szybkość
„kaperując" rekordzistów biegu?

Wydarzenia, które cytujemy poniżej są tym bardziej zdumiewające, że na czele kolejnictwa stoi wszak prezes Z. P. Z. S. min. Ulrych. Znamy nie od dzisiaj jego zapatrywania na zadania i cele sportu społecznego, to też stwierdzić możemy, że nie pokrywają się one napewno z tendencjami, jakie przeniknęły do niektórych komórek podległego Mu resortu (Red.).

•

Niemal u progu sezonu wiosennego rozpętała się na Pomorzu gwałtowna walka pomiędzy klubami społecznymi i klubami fabrycznymi, kolejowymi itd.

Kluby społeczne na swych dorocznych walnych zebraniach szczególnie ostro występują przeciwko toruńskiemu klubowi kolejowemu „Pomorzanin", którego praca pozostawia bardzo wiele do życzenia i któremu zarzuca się systematyczne kaperowanie zawodników.

Właśnie w efekcie tej kolizji z KPW podał się do dymisji prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego p. mgr. Stanisław Zakrzewski, a wraz z nim cały zarząd Pom. O. Z. L. A. Według otrzymanych od b. członków zarządu informacyj w ciągu krótkiego stosunkowo czasu około 30 zawodników przeszło do KPW, zmieniając barwy klubowe.

Trzydziestu zawodników w jednej dziedzinie sportu — jaką jest lekka atletyka!

W innych działach, jak piłka nożna, wioślarstwo, hokej, gry sportowe itd., istnieje stan podobny. Systematycznym odbieraniem zawodników dąży K. S. K. P. W. Pomorzanin do stworzenia jakoby reprezentacji Pomorza, gdyż toruński klub ten posiada zawodników z Bydgoszczy, Grudziądza, Tczewa, Gdyni itd. Jeśli można użyć takiego wyrażenia, to tworzy się jakby „stajnię sportową". Supremacja takiej stajni i brak rywalizacji zniszczy bodźce do pracy.

To też, jeśli działalność KPW nie zostanie wstrzymana, lekka atletyka nie będzie się należycie rozwijać. Przede wszystkim dlatego, że zabrawszy zawodników, klub kolejowy nie stara się o dalszą poprawę ich wyników.

Na temat ten rozmawiamy z p. magistrem Stanisławem Zakrzewskim prezesem Pom. O. Z. L. A.

— Strony ujemne klubów fabrycznych, kolejowych, pocztowych itd. są jasne. Nagminne bowiem stało się zabieranie zawodników z klubów społecznych, w których się wychowali i gdzie łożono na nich niejednokrotnie drogie pieniądze z kasy klubowej, albo wprost z kieszeni działaczy sportowych — nie szczędzących ani czasu, ani też własnych funduszów na rozwój sportu, z którego nie mają żadnych korzyści materialnych, ani też moralnych.

— Jeśli jednak działacze mimo to zawracają sobie głowę sportem — zapala się p. mgr. Zakrzewski — czynią to dlatego, że tak nakazuje im ich sumienie i posiadają głębokie przekonanie i wielkie zadowolenie własne z dobrze spełnionego obowiązku wobec sportu i państwa. Działaczy takich jest jednak w Polsce coraz mniej.

— Muszę poruszyć jeszcze pewną sprawę — wyjaśnia prezes okręgowego związku lekkoatletycznego. — Może niejeden sądzi, że występuję przeciwko zawodnikom, przechodzącym np. do K.P.W. Broń Boże! Przecież każdy chce poprawić sobie warunki bytowania. Dlaczego nie miałby tego czynić i sportowiec? Występować jednak trzeba przeciwko tym osobom, które żądają od zawodnika, ażeby z chwilą otrzymania posady zmienił barwy klubowe! Czyż nie byłoby to wysoce etyczne i prawdziwie po sportowemu dać zawodnikowi posadę bez żądania od niego okupu w postaci zerwania z klubem — w którym się wychował?! Bo np. polskie koleje nic nie zyskają, jeśli jeden z pracowników przebiegnie setkę w 10,4 sek. Na cóż kolejom potrzebna reklama?

— Sprawa klubów kolejowych — mówi p. mgr. Zakrzewski — nie wszędzie przyjmuje tak katastrofalne rozmiary, jak u nas, na Pomorzu. Gdzie indziej więcej się myśli o sprawności fizycznej przeciętnego kolejarza, a nie jednostki wybitnej. Bierzmy przykład z okręgu poznańskiego. Czyż przyszło tam na myśl komukolwiek, ażeby zaproponować np. mistrzowi Polski w skoku w dal Karolowi Hoffmanowi zmianę barw klubowych AZS na KPW dlatego, że pracuje na kolei? Albo czy żąda się od obiecującego sprintera, wicemistrza Polski w hali Popka z AZS poznańskiego, ażeby zerwał z klubem dlatego, że został funkcjonariuszem P.K.P.?! Widocznie w Poznaniu kierują sportem na kolei ludzie znający ciężką pracę społeczną w klubach, widocznie zrozumieli, że nie bardzo byłoby „po sportowemu" zabierać bratniej organizacji zawodników nawet w dziedzinie sportu jednostkowego, jaką jest lekkoatletyka.

(kr-a.)

PRZENOSINY WIOŚLARZA

Trzykrotny zwycięzca w zawodach wioślarskich młodzików, skiffista grudziądzki Lothar Domke (G.R.V) przenosi się w najbliższych dniach do Warszawy, gdzie odbywać będzie służbę wojskową w jednym z stołecznych pułków piechoty. Domke, który ostatnio na mistrzostwach Polski w Poznaniu jako szlakowy na czwórce ze sternikiem przyczynił się do zdobycia przez G. R. V. wicemistrzostwa, — zamierza wstąpić do W.T.W.

Wioślarze mają duże aspiracje
Przegląd prac większych ośrodków przed sezonem

Zimowa zaprawa wioślarska dawno już u nas nie była prowadzona tak systematycznie i z takim zapałem, jak w roku bieżącym. Pośrednio stało się tak dzięki wynikom całego ubiegłego sezonu i jego zmienności, a z czasem dzięki wyrównaniu klasy i wynikających stąd dużych możliwościach dla wszystkich załóg. W ósemkach seniorów rok ubiegły nie tylko że przyniósł nam wyrównanie klasy 3 polskich ósemek, ale nawet przez równe szanse podniósł się znacznie ich poziom. Na potwierdzenie tej tezy służyć może choćby taki fakt, jak zajęcie drugiego miejsca przez ósemkę węgierską w Mediolanie o metr za Niemcami i to pechowo, bo załoga ta przewyższyła Niemców, a przecież z tą samą załogą nasza ósemka w kiepskiej będąc formie przegrała około 2 długości łodzi.

Wygrana A.Z.S. Poznań w Berlinie, a więc bądź co bądź duży sukces międzynarodowy, odniesiony w tej kategorii łodzi, w której przywykliśmy już brać w skórę, sprawiło że wioślarze zabrali się na serio i odważnie do roboty.

Pierwszy ruszył najważniejszy ośrodek wioślarski w Polsce — Bydgoszcz zachęcony z jednej strony zdobyciem pierwszego miejsca przez KPW., a z drugiej strony — jako B.T.W. — żądna rewanżu.

B.T.W. angażuje trenera Reinhardta, współtwórcę sukcesów wioślarzy spod znaku K. W. 04 Poznań — niedoścignionego ongiś mistrza Polski i obwieszcza całemu światu wioślarskiemu, że choć w roku ubiegłym nie poszło najlepiej, to w roku 39-ym pokonać ich będzie o wiele trudniej.

W Poznaniu trener Haspel zaprawia swoich pupilów z A.Z.S.-u, a przyznać trzeba, że wybór w materiale ma doskonały. Do zeszłorocznej ósemki seniorów dochodzi teraz zwycięska ósemka młodszych i w jej gronie kilku naprawdę wyjątkowo utalentowanych wioślarzy o świetnych warunkach fizycznych. Z tego ośrodka wyjdą więc spewnością nie mniej groźne załogi. Przykre jest tylko to, że jak nas informują z Poznania, niektórzy studenci A.Z.S.-u są tak niezamożni, iż niekiedy za 30 zł muszą utrzymywać się przez cały miesiąc, a zarząd A.Z.S. nie ma możliwości im pomóc.

Warto żeby mające powstać prowincjonalne podkomitety olimpijskie zechciały zająć się tą sprawą i służyć pomocą organizacjom. Jest to przecież praca nad kadrą olimpijską.

W Warszawie p. Henryk Budziński, ex mistrz Europy, popularnie zwany „Bizin", jak zwykle boleje nad swoim losem i nad polskim wioślarstwem. Jakże tu być szczęśliwym — powiada p. Budziński — kiedy na stu kilkudziesięciu trenujących w basenie, pięciu zaledwie przedstawia dobry materiał do regat. Powody do opłakiwania swego losu wydawałyby się słuszne, ale trzeba znać p. Budzińskiego, który będzie płakał, lamentował, narzekał, a jak co do czego przyjdzie — na wodę wyruszy co najmniej 5 ósemek!

Inna sprawa, że melancholię trenera w głównej mierze powodują braki w taborze wioślarskim tak znaczne, że aż przykro o tym wspominać.

Poza tym fatalne są warunki materialne trenujących, którzy podobnie jak i w Poznaniu, mogą u niektórych uchodzić za swego rodzaju „curiosum" Niestety A.Z.S.-y są biedne, a poparcia dla swej pracy znajdują nie wiele.

W 4-ch innych klubach warszawskich, choć może nie tak rojno i gwarno, jak w A.Z.S.-ie, nie mniej praca idzie. To też należy liczyć się z całym szeregiem miłych niespodzianek na wiosnę. Dawnych mistrzów co prawda dość trudno znaleźć, choć np. jeden z nich, vmistrz olimpijski p. J. Braun, zapowiada, że wiek u niego dotąd śladów nie pozostawił i że formę z wiosną potrafi osiągnąć.

W. K.

Odpowiedzi Redakcji

Krak. Klub Towarzyski. Dziękujemy za dowód zaufania, sądzimy jednak, że nie komunikaty zadecydują o rozwoju sportu tenisowego. I my życzymy powodzenia. Z przyjemnością zamieścimy pierwsze sprawozdania z imprezy K. K. T.

P. W. L. Kupke, Wieluń. Jako artykuł drukowany nie będzie.

P. A. Ful., Wilno. Wydrukujemy po zarejestrowaniu Pana w nowym klubie.

„Stały Czytelnik", Równe. Dziękujemy, ale z propozycji nie skorzystamy.

P. Wł. Ran. Żywiec. Roczniki są. Cena 8 zł każdy, nie może ulec żadnej zniżce.

P. Wal. Sz., Warszawa. Myśl, choć nie nowa — ale dobra. Realizacja trudna dla braku środków finansowych. Należy ona w pierwszym rzędzie do P. Z. Pływackiego, który niewątpliwie myśli o niej.

P. S. Gł., Warszawa. Możemy Pana dodatkowo uspokoić w wiadomej sprawie. Akcja zbiórki na pomnik trwa i rzecz nie uległa zapomnieniu.

Szermierze śląscy trenują!
Pomyślny meldunek z Kolejowego P. W.

Chcąc się naocznie przekonać o tegorocznych możliwościach szermierzy śląskich, udaliśmy się na jeden z treningów Kolejowego P. W. — klubu, który dziś nadaje ton szermierce na Śląsku, dookoła którego skupia się całe życie szermiercze.

Zobaczyliśmy wiele ciekawych rzeczy, o których na pewno nie wie Pol. Zw. Szerm.!

Przede wszystkim więc uwijali się na sali zawodnicy Pol. K. S., których oficjalnie „pogrzebano": Kamala, Niedworok, Kaczmarczyk. Zapewniono nas również, że Sobik, który zdążył już na Zaolziu założyć pionierską sekcję szermierczą (przy T. G. Sokół Cieszyn), wraca lada dzień do Katowic i podejmie normalne treningi.

Na sali miejskiego ośrodka — ruch ogromny. Czyżby KPW miało aż tylu dobrych zawodników? Nie, tylko kolejarze użyczyli swych gościnnych progów wszystkim...

Prócz zawodników PKS-u widzimy więc podporę 1 Śl. Kl. Szerm., niezmordowanego sędziego Koennera, oraz starych rutyniarzy warszawskich: inż. Makomaskiego i inż. Żochowskiego, pracujących obecnie na Śląsku (obaj wstąpili do 1 Śl. Kl. Katowice).

Nad ćwiczeniami czuwa aż trzech fechmistrzów: wojskowi: Czepionka i Śliwiński, oraz p. Jerzy. Forma policjantów jest na ogół dobra, jak na sezon, w którym się absolutnie nic nie działo.

Prośba wszystkich trenujących brzmiała jednakowo: Niech P.Z. Szerm. jak najprędzej i na jak najdłuższy czas przyśle nam fechmistrza węgierskiego.

P. Z. Szerm. niewątpliwie zastanowi się nad tą prośbą. Chcielibyśmy właśnie w związku z tym wyjaśnić, że trenera przysłać trzeba do Katowic, ale nie do Policyjnego, czy 1 Śląskiego Klubu, bo sekcje te istnieją właśnie tylko na papierze. Również pertraktacjom ze związkiem okręgowym nie wróżę powodzenia, jako że związek ten w ciągu całego roku nie zdobył się ani na jedno posiedzenie. Na temat trenera i w ogóle wszystkich aktualnych dziś spraw rozmawiać można jedynie z Kol. P. W. jednym z b. nielicznych klubów oddychających całymi piersiami. Klubem, który pracą swą rozpoczyna nową erę szermierki śląskiej.

Oby tylko era ta obliczona była na dłuższą metę od tamtej — ery wielkiego PKS-u i stojącego w jego cieniu, b. silnego 1 Śl. K. (hr.)

* * *

Fakt rozpoczęcia normalnej pracy przez czołowych szermierzy śląskich, będących ostatnio podporą reprezentacji Polski, na pewno ucieszy zarówno P. Z. Szerm., jak i wszystkich zwolenników tego sportu. Byłoby pożądane, żeby zawodnicy śląscy przyjechali do Warszawy na turniej o puchar płk. Lavala, który odbędzie się 26 b. m., możnaby wówczas porównać ich formę z formą warszawian i wziąć ich oczywiście pod uwagę przy zestawianiu składu na Meran. (lecz gdzie Zaczyk i Karwicki?)

Co się tyczy fechmistrza węgierskiego p. Keveya, wyjaśnić należy, że został on sprowadzony wyłącznie dla trenowania kandydatów do reprezentacji, a nie do szkolenia narybku.

WALKA O MŁODYCH.

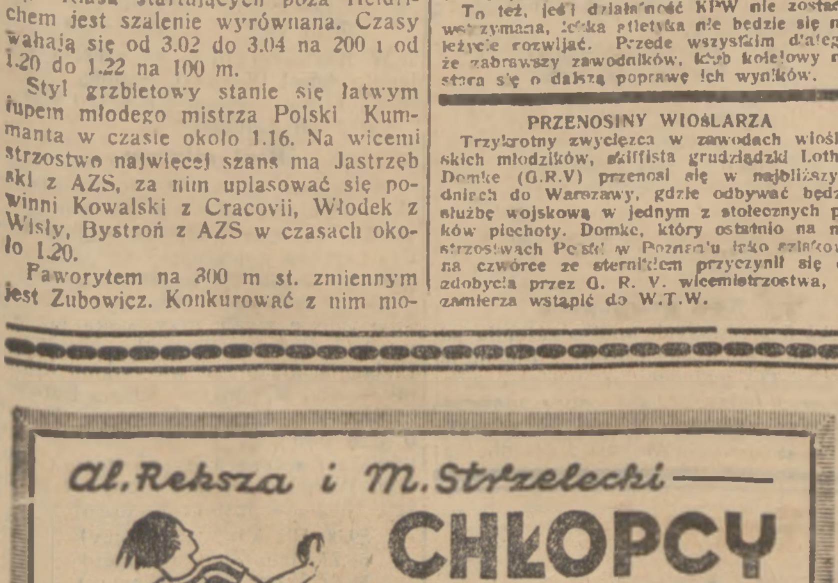
W niedzielę dnia 19-go bm. odbędzie się w Gimnazjum im. Lelewela przy ul. Złotej szermierczy trójmecz szkolny między gimnazjami im. Lelewela, Staszica i Zamoyskiego. Będzie to pierwsza w Warszawie impreza szermiercza młodzieży szkół średnich, mająca doniosłe znaczenie dla rozwoju tego sportu podupadającego wyraźnie w Warszawie dla braku dostatecznie wyszkolonego narybku.

Fałszywe przez długie lata podejście do sprawy nauczania szermierki, podejście mające na oku jedynie jaknajszybsze przygotowanie ucznia do walki bez zważania na podstawy sztuki szermierczej i formy warunkującej prawdziwe, nie sztuczne sukcesy, zostało wreszcie przed dwoma laty potępione przez Polski Związek Szermierczy. Jednocześnie Związek wszczął akcję w szkołach, która wydała nadspodziewanie pomyślne rezultaty.

Niedzielny trójmecz szkolny jest tego najlepszym dowodem. Walki odbywać się będą na florety. Początek zawodów o godz. 10-ej. Zawody odbędą się o specjalny puchar przechodni ofiarowany przez P.Z.S.

●

W poniedziałek o godz. 6-ej odbędzie się w sali CWSan druga eliminacja floretowa pań warszawskich przed zestawieniem drużyny na mistrzostwa Polski. Eliminacja ta posłuży jednocześnie do zorientowania się w kandydatkach na wyjazd do Budapesztu. Jest już pewne, że pojadą trzy panie, możliwe jest jednak powiększenie tej liczby do sześciu osób. Z poza Warszawy pewną kandydatką wydaje się być Stanoszkówna. Panie wyjeżdżają już 12-go kwietnia wraz z drużyną wojskową, która udaje się do Budapesztu na mecz rewanżowy z armią węgierską oraz na dziesięciodniowy trening.



16) Chłopcy ze szkoły dyr. Górasiewicza odbywają popołudniowy trening piłki nożnej w parku Batorego (rok 1914). Właśnie Felek Cudacz zademonstrował wspaniały „rzut karny", który zwalił z nóg bezradnego bramkarza.

Ryk entuzjazmu wstrząsnął zaciszną polanką. Zbyszek pozbierał się znów do pozycji pionowej i, czując pod powiekami łzy upokorzenia, zaczął starannie otrzepywać swój mundur. Wszyscy koledzy otaczali zwartym kołem Cudacza, prześcigając się w głośnych pochwałach.

Felek, o ile dotąd zachowywał się z pewnością siebie, o tyle teraz, podziwiany, chwalony, poklepywany po ramionach przez każdego z osobna i ściskany za ręce, był dziwnie onieśmielony i tłumaczył skromnie, że to wszystko żadna sztuka, a tylko kwestia treningu.

— Byczy chłop z kolegi — zawyrokował Antek Rojanowski. — Proponuję pyska i jesteśmy na „ty".

— Ja też! — przyłączył się Stasiek.

— I ja, i ja! — zgłaszano ze wszystkich stron gotowość nawiązania serdecznej przyjaźni.

Cudacz ściskał dłonie i całował się „z dubeltówki". Na samym końcu dokonał tego ceremoniału ze Stawickim. Zbyszka żarł wstyd, ale musiał znaleźć się z godnością. Mocno uściskał Felka i przyznał, że nie spodziewał się po nim takiej „klasy".

— Felek zostaje naszym kapitanem! — zawołał Stasiek.

— Brawo! Felek kapitanem, brawo! Niech żyje! W górę go, panowie!...

Upłynęła dłuższa chwila, zanim nowokreowanego kapitana postawiono na nogi. Był wyraźnie wzruszony. Kiedy zaś odzyskał spokój i swoją zwykłą pewność siebie, rzucił słowa, które kiedyś miała utrwalić historia stołecznego piłkarstwa:

— Słuchajcie chłopcy, założymy klub. Swój własny klub, swoją drużynę, niezależną od żadnych Sekcyj Młodzieży! Marzę o tym od dawna... Klub ten nazwiemy „Victoria"!...

Rozdział V.

Hieronim nie mylił się. Jankowi Szarudze nie wydarzyło się nic złego, ale pokazał się w domu dopiero po upływie tygodnia. Fakt, że matka Janka, choć bała się o swego chłopca, mimo to nie zawiadomiła policji — dał Hieronimowi dużo do myślenia. Gdy kilka razy Stasiek pytał Szarugową co się dzieje z Jankiem, najpierw mówiła, że nie wie, a po tym, że siedzi u rodziny w Wilanowie. Ale mały Jędrek wygadał się, iż był u nich „stryjo" Krzyżanowski z Wilanowa i chciał właśnie zabrać Janka do siebie, do pomocy w jakiejś tam robocie. Jasnem więc było, że Janek nie mógł być w Wilanowie, skoro stryj szukał go w domu w Warszawie.

Sam Janek, kiedy spotkał Staśka usiłował początkowo zbagatelizować sprawę tajemniczej koperty, jednak z widoczną ulgą dowiedział się, że Stasiek przechowuje te papiery i, że ich nie przeglądał. Według pierwotnej relacji Szarugi kopertę miał wręczyć mu przy Łazienkach jakiś „frajer", który dał mu pół rubla i kazał dostarczyć te papiery na róg Przemysłowej i Czerniakowskiej, gdzie miał na nie oczekiwać „gość w melonie, ze zwiniętą gazetą w lewym ręku". Co koperta zawierała Janek rzekomo nie miał pojęcia i oświadczył, że trzeba ją będzie po prostu wyrzucić do diabła, co na razie nie przeszkadzało mu bardzo starannie schować papiery w wewnętrznej kieszeni kurtki.

Było widoczne, że nie chce wtajemniczać kolegi w te sprawy i Stasiek nie umiał przyprzeć go do muru i zażądać, aby mu powiedział prawdę. Dopiero Hieronim postawił tę sprawę jak należy, znów zdumiewając starszego brata śmiałością swoich poczynań.

— To nieładnie, Janku — powiedział — że nie masz do nas zaufania, podczas gdy mamy je do ciebie. Patrz, nikt prócz Stasia i mnie nie wiedział, że goniła cię policja i, że dałeś Stasiowi tę kopertę na przechowanie.

— Bardzo wam dziękuję — bąknął Janek. — A z tym stójkowym to była inna heca. Gonił tam jakiegoś frajera, a ja myślałem, że to mnie i dawaj nogować...

— Ale za co ciebie miał gonić?

— Za co? Nie wiesz, jak to jest? Gdy stójkowy, albo żandarm leci przez ulicę, to wszystko zjeżdża, więc...

— Janek, nie rób z nas idiotów — przerwał twardo Hieronim—jeśli nie chcesz, możesz zresztą nic nie mówić. Koperty nie otwieraliśmy, ale mimo to i tak ci mogę powiedzieć co w niej jest!

Szaruga zmieszał się.

— I mogę ci jeszcze powiedzieć, że dla mnie ta sprawa jest tak samo ważna, jak dla ciebie, jak dla każdego Polaka! Cóż ty mylisz, — oczy Hieronima gorzały, — że my nie wiemy jaką robotę prowadzi się po cichu i tu i w całym kraju?...

— Csss. Hieronim — przerwał nerwowo Janek. — Nie gadaj głupstw. I jeśli nie chcecie dostać się pod nahaje stójkusów, zamurujcie sobie gęby na cement. To tylko wam radzę. Gdybyście pisnęli komuś słówkiem o tym liście...

— Bądź spokojny. Nikt się nie dowie.

— Dawajcie grabę. I pogadamy jeszcze. Teraz walę na obiad. Serwus!

Oczekiwanie na tę przyobiecaną przez Janka rozmowę wypełniło najbliższe dni obu braciom. Wychodząc do szkoły i powracając do domu wypatrywali Janka, ale ten zniknął znów gdzieś bez śladu tak, że nie pozostawało im nic prócz czekania i gwarzenia we dwójkę. Sprawa tajemniczej koperty i związanych z nią rzeczy utknęła na razie w martwym punkcie. Za to żywo i bujnie toczyły się teraz wypadki na terenie szkoły, pochłaniając wiele czasu i myśli obu chłopców.

Felek Cudacz był naprawdę mężem opatrznościowym ,potrafił organizować i doradzić. Rzucone przez niego hasło stworzenia własnej drużyny opanowało młodociane głowy, rozpaliło wyobraźnię całej szkoły. Felek dobrał już sobie jedenastkę i prowadził z nią prawdziwy, „krakowski" trening, odbywający się zawsze w obecności licznej gromady kibiców. Jednym z najbardziej żarliwych spośród nich był Hieronim, do którego Cudacz poczuł od razu wielką słabość i wyraźnie go faworyzował, przebywając często w mieszkaniu Pietrzaków.

Zbliżał się koniec roku szkolnego, sypały się „dwóje" jak z rogu obfitości, ale te sprawy bledły wobec dzieła, nad którego zrealizowaniem teraz pracowano, a które miało się nazywać... „Victoria". Na razie przygotowywano tylko grunt, bo zarówno Felek jak i jego główny teraz doradca Hieronim uznali rozsądnie, że koniec roku szkolnego nie jest najlepszym czasem do organizowania klubu i, że trzeba te sprawy odłożyć do jesieni. Na razie tylko układano szczegółowe plany i trenowano zapamiętale we wszystkie popołudnia wyznaczone łaskawie w parku przez Kaputa. Działo się to wszystko zresztą bez „bujanych" wpływów Stawickiego, z którego usług sekretarz S.G.S. ostatecznie zrezygnował, przekonawszy się, że Zbyszek „Olimpijczyk" wnosi mu do kancelarii prawdziwie artystyczny nieład.

Pan Romuald był łaskaw dla chłopców, bo przeżywał akurat radosny okres. Jego posada sekretarza S.G.S. była uratowana, wobec zgody jaka zapanowała pomiędzy księżną Kawiornina, a pułkownikiem Zawalinem. Rzadszym gościem w parku i na zebraniach zarządu S.G.S. stał się baron Bryzda, ale to już było obojętne panu Romualdowi, który znalazł teraz miłą i potężną protektorkę w osobie księżnej.

D. c. n.

Curt Riess Steinam

U. S. A. kraj zmarnowanych talentów

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Boston, w marcu.

Sport amerykański operuje milionami. W czynnej służbie jego — poza zawodowcami i zwolennikami golfa — znajdują się młodzi ludzie w wieku do 22 — 23 lat. A więc do chwili, w której opuszczają wyższe szkoły. Jest to wielomilionowa armia; rekordowcy, których ilość europejczyka wprost frapuje, stanowią zaledwie drobny procent ogółu. Stosunek jest znacznie skromniejszy, niż w krajach na starym kontynencie między masą i czołowymi przedstawicielami.

Jest to tym dziwniejsze, że przecież nie ma prawie roku, w którym nie poruszyła by nas wieść o sensacyjnym talencie jakiegoś młodego gimnazisty. Teren szkolny produkuje rzeczywiście wspaniałe wyniki.

Jak więc dzieje się, że wszyscy ci czempioni i rekordziści świata znikają później całkowicie z widowni? Czyżby była tu wada systemu? A może młodzież zbyt szybko się spala?

Problemy te od dawna już emocjonują opinię publiczną, nie brak naturalnie ostrych skarg, a nawet złośliwych pamfletów.

CO MÓWI TRENER...

Miałem okazję rozmawiać na powyższe tematy z jednym z amerykańskich trenerów. Nazywa się Thomas C. Greenwald. Nazwiska jego nie zna ja w Europie. Nie jest on bowiem trenerem uniwersyteckim, lecz pod pieczą swą ma uczniaków. Powiadają, że jest on najlepszym pedagogiem przyszłych mistrzów świata.

Greewald roześmiał się:

— Wszystkich trenerów, którzy dostają w rękę utalentowanego chłopca ostrzega się, by broń Boże nie przetrenowali go. Dochodzi do tego, że niechętnie widzi się wysokie wyniki u młodzików, w obawie, by nie zmarnowali swej przyszłości. Nie brak naturalnie utalentowanych chłopców, którzy w późniejszych latach zawodzą. Gdzie jednak dowód, że wina w tym trenera, względnie nieodpowiedniego treningu?

— A kogo należy nią obarczyć?

— Jest sto i jeden powodów. Przyczyna tkwić może w stanie zdrowia, w ośrodku rodzinnym, wpływającym zniechęcająco, w kontuzjach — niekoniecznie przy uprawianiu sportu — lub też w nagłym zniechęceniu. Najważniejszym momentem jest — olbrzymia konkurencja.

— Przyjrzyjmy się biegaczom. Co roku słyszy się o conajmniej 50-ciu tak doskonałych chłopcach, że wszyscy widzą w nich przyszłe olimpijskie sławy. Równałoby się to w ciągu czterech lat liczbie około 200 młodych biegaczy. Jak panu wiadomo w konkurencji olimpijskiej uczestniczyć może jednak tylko 3 zawodników. Znaczy to, że 197 młodzików pozostanie w domu i że przyjaciele ich oraz rodzina krzyczeć będzie na całe gardło, że padli ofiarą złego treningu.

...A CO STATYSTYKA...

Greenwald skonstruował szereg tabel statystycznych. Założył listę najlepszych uczniaków od r. 1922—1931. W grę wchodzi 117 najlepszych atletów, jakich w czasie tym odkryto w amerykańskich szkołach. Jak rozwinęło się tych 117?

— 24 procent weszło do drużyn olimpijskich, 10 procent wygrało konkurencje olimpjiskie, 46 procent zdobyło wartościowe mistrzostwa amerykańskie (AAU, międzykolegialne etc.), 60 procent uklasyfikowało się w poważnych zawodach. Rezultat doskonały, gdy weźmie się jeszcze pod uwagę, że niektórzy z wyśmienitych atletów dwukrotnie znaleźli miejsce w drużynie olimpijskiej, nie mówiąc już o niezliczonych zwycięstwach w różnych spotkaniach.

★

Cyfry te mają swoją wymowę. Możnaby naturalnie zareplikować argumentami, które nie dadzą się ująć cyfrowo. Mniej więcej tak: ilu utalentowanych chłopców nie zdołało się rozwinąć w obliczu potężnej konkurencji już na terenie szkolnym? Człowiek nie jest przecież maszyną. Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach przecenia się zdolności młodzieńca, który nie spełnia później oczekiwań najbliższego otoczenia. Niemniej jednak faktem jest też, że prawdziwe wielkie zdolności wymagają troskliwej pielęgnacji. Powiadam wyraźnie: pielęgnacji, nie treningu. Sport jest kwestią energ i, decyzji, pewności siebie, czyli t. zw. morale. Istnieją młodzi ludzie, u których walory te muszą się dopiero stopniowo rozwijać. W Ameryce istnieje wielu młodych ludzi, których walory pozostają w niedorozwoju, gdyż zbyt wcześnie doznają rozczarowań, tracą nerwy wobec wielkiej konkurencji, na jaką natrafiają od pierwszej chwili.

W pływaniu sytuacja jest niemal identyczna. Prawdziwe talenty przedostają się prawie bez reszty na wierzch. Procentowo jest tu nawet sytuacja korzystniejsza, niż w lekkiej atletyce. A wynika to z tego, że pływak jest wcześniej „gotów", niż lekkoatleta.

Rzut oka na listy kwalifikacyjne w tenisie z ostatnich 10 lat poucza natomiast, że wiele „cudownych dzieci" znika zupełnie z widnokręgu, nie osiągnąwszy nawet w części tego, czego od nich oczekiwano.

LISTA „ZAGINIONYCH"

Wymieniam: Wilburn Coen, którego odkrył Tilden i w młodych latach porwał do Wimbledonu, gdzie wystąpił w pumpach, ku niemałej konsternacji dostojnej widowni. Harold Trockmorton, który w 17 roku życia zapowiadał się na mieszaninę Tilden—Lacoste, a o którym dzisiaj, gdy liczy 22 lata, nikt nic nie wie; John Doeg, który przyjechawszy z Kalifornii pokonał Tildena a dziś jako dwudziestolatek znika w szarzyźnie codziennego życia.

Jak mnie zapewniają, wszystkie te wypadki i wiele innych, których nie wymieniam, mają swe podłoże w osobistej decyzji poświęcenia się zawodowi, kosztem rezygnacji z planów sportowych. W takim wypadku nie można naturalnie mówić o przedwczesnym wypaleniu się.

W kolarstwie, ściślej mówiąc w zawodowych sześciodniówkach, na pewno zużyło przedwcześnie swe siły najwięcej sportowców. Nieliczne amerykańskie talenty jak Defillipo, Thomas, Rodman, Reboli etc. — skończyły się niemal bez wyjątku po dwu trzech latach. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z polityką rabunkową zdrowia i sił zawodników. Nieliczną kadrę sześciodniowców forsuje się raz po raz w powtarzających się po różnych miastach wyścigach. Nie mają oni więc żadnych szans stopniowego poprawiania swej formy i rozwijania się.

O boksie nie należy w tym miejscu mówić. Boks jest sportem w którym największa ilość młodych talentów przedwcześnie gaśnie. Przyczyna tkwi w istocie tego sportu. Nie służy on do mierzenia ludzkiej siły, lecz używa siły tej dla eliminacji drugich. Boks bez ofiar byłby zaprzeczeniem swego założenia.



LARRY GAINS LUBUJE SIĘ SOBĄ W... LUSTRZE

Czy wystarczy mu to do zwycięstwa Len Harvey'a dowiemy się niezadługo.

„Kuso" zachwycił Berlin

Opinie fachowców o występie Polaka



Berlin, w marcu.

Występ Kusocińskiego w hali Berlina odbił się donośnym echem w niemieckich kołach sportowych. Dzisiejsza prasa berlińska pisze, że styl Polaka sprawiał prawdziwą przyjemność. Mimo długoletniej absencji Kusociński nic nie stracił ze swej potencji biegowej. Siły nie starczyły wprawdzie na pokonanie Syringa, jednak należy pamiętać, że Polak startował po raz pierwszy w hali na zawodach międzynarodowych. Wszyscy są zgodni, że Kusociński w ciągu roku podwyższy swą formę i zgotuje europejskiej lekkiej atletyce niejedną niespodziankę.

Posłuchajmy co mówią.

Trossbach: Kusociński jest zawsze jeszcze starym Kusocińskim. Styl olśniewający. Prezentował się bez porównania lepiej, niż ostatnio w hali Staniszewski. Moim zdaniem Polak dojdzie w sezonie do wielkiej formy. Syring wygrał w hali bezapelacyjnie, dzięki lepszemu finiszowi. Pozwoliłbym sobie jednak wątpić, czy dał by sobie z Kusocińskim tak łatwo radę na bieżni.

Hassler: Mogę Kusocińskiemu pogratulować regeneracji. Wedle mojej opinii jest on wciąż biegaczem wielkiej klasy. Nie miał sił by dotrzymać kroku finiszowi Syringa. Z napięciem oczekiwać będziemy wyniku w meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy. Kusociński będzie miał okazję zrewanżować się Syringowi i wykazać, czy można brać go pod uwagę na Helsinki.

Syring: Bieg nie był zbyt trudny, ale też i niezbyt prosty dla nas Niemców a cóż dopiero dla Kussocińskiego. Znam Kusocińskiego z wielu spotkań i cieszę się, że zdołałem wziąć rewanż za porażkę w r. 1934. Kusocińskiemu mogę pogratulować powrotu do formy. Wiem, że jest wielkim biegaczem i wielkim sportowcem. Najbliższe spotkanie międzypaństwowe Polska — Niemcy zyska na atrakcyjności, gdy znów zmierzymy się z Kusocińskim na 5 km. Mam nadzieję, że spotkam go też w Helsinkach.

Borchmeyer: Nie znaliśmy zupełnie Danowskiego. Danowski jest jeszcze młody, widać, że mało biegał w hali. Bieg jego był zbyt sztywny, czas w przedbiegu 8.6 zasługuje jednak na uwagę. W międzybiegu sprawował się znacznie gorzej. Dokładnie go obserwowałem. Źle wystartował i nie mógł nawiązać walki. Z młodego Polaka, który posiada bezsprzecznie zdolności, da się jeszcze w ciągu roku wiele wydobyć.

Organizator — Jung: Szkoda, że nie było Schneidra i Gąssowskiego. Doskonały wyczyn Kusocińskiego był dla wszystkich niespodzianką, toteż nie żałowano mu oklasków przy wręczaniu nagród.

G. B.



CZY W ŚLADY SONI HENIE?

Mistrzyni świata Megan Taylor wyjechała do Ameryki na szereg występów, które może zakończą jej karierę amatorską. Na razie cieszy się ona z wyprawy i balansuje na poręczy.



AMATORZY SZKOCCY MAJĄ TEMPERAMENT

Widać to zarówno z pozycji napastnika, który za chwilę strzeli z woleya, jak i z efektu wywołanego przez tę akcję — pod bramką.

Pan Borowik klasyfikuje

Ameryka nie ma głosu w rzutach!

Wybitna pozycja Polski, dzięki wynikowi Gierutty

Cztery konkurencje rzutów, zamykające przegląd najlepszych wyników lekkoatletycznych świata stanowią jedyny w swoim rodzaju „blok", w którym na wszystkich pierwszych miejscach znajdują się zawodnicy Europy. Amerykanie muszą zadowolić się zaledwie 2, 3, 5 i 12-pozycją swych najlepszych przedstawicieli!

Rzut dyskiem

51,40	Oberweger	(Włochy)
50.98	Zagar	(Ameryka)
50,85	Lampert	(Niemcy)
50,63	Bergh	(Szwecja)
50,23	Levy	(Ameryka)
50,21	Harris	(Ameryka)
50,19	Schröder	(Niemcy)
50,04	Connon	(Ameryka)
50,02	Kotkas	(Finlandia)

Olbrzymi skoczek fiński zamyka listę 9-ciu miotaczy, którzy przekroczyli granicę 50 m. Ociera się o nią Soerlie (Norw.) i najlepszy Węgier Kulitzy. Z innych narodów wyprzedzają nas jeszcze miotacze Francji (Noel 48.55), Estonii (Erikson 47,92), Grecji (Syllas 47,81) i nawet Jugosławii (Kleut 47,59).

Na 38-ym miejscu znajduje się rekordzista Polski Fiedoruk (46,98) jako pierwszy poniżej 47 m.

Oberweger jest pierwszym w historii Włochem, który otwiera listę swej specjalności wśród lekkoatletów świata.

Rzut kulą

Ta konkurencja wymienia polskie nazwisko najbliżej czoła tabelki. Siódme miejsce Gierutty — to największy nasz sukces minionego sezonu. Borowik oczekuje od niego przekroczenia 16 m w roku bież. Na 22-gim kroczy drugi Polak — Praski (15,37). W kuli wyprzedzamy, oprócz Niemców, Estonii i Ameryki — wszystkie narody świata.

Ciekawe, że niedzielny pogromca Estończyka Kreeka w Berlinie — Niemiec Trippe, który rzucił 16.05, na liście zajmuje dopiero 35-te miejsce z wynikiem 15.17.

16,52	Woelke	(Niemcy)
16.16	Kreek	(Estonia)
16,14	Watson	(Ameryka)
16,05	Stöck	(Niemcy)
16.04	Ryan	(Ameryka)
15,98	Lampert	(Niemcy)
15,87	Gierutto	(Polska)
15,82	Hackney	(Ameryka)
15.76	Altec	(Ameryka)
15,75	Bergh	(Szwecja)
15,74	Brill	(Ameryka)

Rzut oszczepem

Aż 5 pierwszych miejsc zajmują zawodnicy północnej Europy z Finami na czele. Od podobnej następnej czwórki dzieli liderów nasz dobry znajomy, Węgier Varszegi. Wśród 52 sklasyfikowanych oszczepników (ostatni, wynik 63,36) brak — niestety — nazwiska Polaka. A przecież mieliśmy tu kiedyś asów, należących do pierwszej dziesiątki!

78,80	Nikkanen	(Finlandia)
76,87	Järvinen	(Finlandia)
75,93	Sule	(Estonia)
73,73	Atterval	(Szwecja)
73,01	Antonen	(Finlandia)
72,78	Varszegi	(Węgry)
72,38	Vainio	(Finlandia)
71,85	Issak	(Estonia)
71,40	Mikkola	(Finlandia)
71,10	Toivonen	(Finlandia)
71,00	Stöck	(Niemcy)
70,60	Bell	(Ameryka)

W pierwszej 10-ce aż sześciu Finlandczyków! Pierwszy Niemiec dopiero na 11-ym miejscu, ale przed pierwszym Amerykaninem!

Rzut młotem

W okresie szczytowej formy Lokajskiego śmiano by się u nas z przepowiedni, że nasz młot prześcignie kiedyś oszczep w hierarchii światowej. A jednak — stało się to faktem...

33-cie miejsce Węglarczyka (50.58) daje Polsce wcale przyzwoitą już pozycję, jedynie za Ameryką, Niemcami, Finlandią, ale przed wszystkimi krajami środka, południa i zachodu Europy!

Młot jest domeną Niemców. Mówią o tym dobitnie cztery pierwsze ich miejsca i szereg dalszych, tuż za czołem. Wśród pierwszej grupy 24 na liście Niemców jest pełny tuzin!

59,00	Blask	(Niemcy)
58,77	Hein	(Niemcy)
56,87	Mayr	(Niemcy)
56,43	Lutz	(Niemcy)
56,17	Folwartsny	(Ameryka)
55,81	Greulich	(Niemcy)
55,52	Storch	(Niemcy)
55,47	Lynch	(Ameryka)
54.23	Küsner	(Niemcy)

Nazwisko najlepszego Amerykanina mówi coś o polskim pochodzeniu. Jest to zapewne emigrant — Polwarczny...



TRIPPE

rewelacyjny niemiecki miotacz kulą pobił w Berlinie Kreeka (Estonia) rzutem 16,05.

Był już w formie

ale zapowiada jeszcze lepszą

Pierwszy start Kusocińskiego za granicą, po 5-ciu latach przerwy, jest dla naszej lekkiej atletyki zdarzeniem zbyt interesującym, aby szybko przejść nad nim do porządku dziennego.

Nim to zrobimy, poprobujemy odpowiedzieć na dwa pytania: 1) co wart jest Kusociński dzisiaj i 2) czego możemy się po nim spodziewać na przyszłość?

A więc — Kusy jest już w tej chwili w formie bardzo wysokiej. Dowodzi tego nie tylko sam wynik (8:33,8), który w przetłumaczeniu na czas odpowiadający mu na bieżni otwartej (nieco wolniejszej) musiałby wynieść około 8:38—8:40 na 3 km. Sądzimy, że na 5 km musiałby Kusociński osiągnąć czas stosunkowo lepszy, a więc około 15 minut, a może nawet nieco lepiej.

Tak być powinno, ponieważ obecnie wytrzymałość jest dużo większym atutem Kusocińskiego, niż szybkość. Dało się to zauważyć w momencie decydującym, gdy trzech Niemców ruszyło do finiszu. Kusociński zareagował na to zbyt powoli i nim się „rozkręcił" — Syring uciekł mu około 10 metrów. Ten brak zrywu naraził Polaka na porażkę.

Inna sprawa, że Syring był nieoczekiwanie doskonały i że na pewno lepiej był od Kusego przygotowany do biegu na drewnianej posadzce.

A teraz druga sprawa — przyszłość Kusocińskiego. Jest rzeczą niewątpliwą, że poprawić może się jeszcze zdecydowanie. Bądź co bądź, trenuje poważnie dopiero od trzech miesięcy, a ten trening miał przede wszystkim znaczenie kondycyjne. Cyzelować formę może Kusociński dopiero na bieżni, a wtedy musi przyjść i pewna poprawa szybkości.

Wydaje się nam jednak, że wielką klasę może Kusociński osiągnąć raczej na dystansach 5—10 km. Na krótsze dystanse jest już trochę... za późno.

Stylowo Kusociński jest dziś bodaj lepszy, niż w okresie zwycięstwa olimpijskiego. Dość powiedzieć, że dziś Niemcy jego styl podziwiają, a przecież przed 7-miu laty krytykowali go zapamiętale. Kusy ma płynność, dynamikę, spokój i wielkie poczucie tempa. Tylko krok jest ciągle jeszcze trochę krótki...

Sam Kusy jest ze swego berlińskiego biegu raczej zadowolony. Potrafił przecież osiągnąć piękny czas i przebiec pierwsze 1500 m w... 4:12! Narzeka tylko na bóle stóp — źle osadzone i tempe kolce odgniatały mu stopy i uniemożliwiały odbicie całą powierzchnią podeszwy. Twierdzi, że pogoń za Syringiem uniemożliwili mu w pierwszej chwili Eitel i Tietze. Spodziewa się jeszcze dużej poprawy i — co naj ważniejsze — pała żądzą rewanżu na meczu Polska Niemcy!

Danowski, powtarzamy, zrobił miłą niespodziankę.

Nasz młody sprinter, pełen wściekłej ambicji, jest niewątpliwie talentem, który będzie się doskonalił jeszcze bardzo długo. Będziemy mieli z niego dużą pociechę.

W. Trojanowski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI